6 STRON

Numer poświęcony sprawom zatrudnienia

CENA 6 d. — 8 fr.

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr.
(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 17 lipca 1948 r

Rok X. Nr. 29

Cień wojny nad światem

Zaledwie w trzy lata po zakończeniu działań wojennych i nastaniu pokoju, który jednak w rzeczywistości zawsze był tylko zawieszeniem broni, świat znalazł się znowu w obliczu wojny i to wojny znacznie bardziej straszliwej i niszczycielskiej, niż jakakolwiek inna w dziejach.

Niewątpliwie atmosfera na Zachodzie nie przypomina bynajmniej lata 1939; nie ma jawnych, ostentacyjnych przygotowań do wojny, które można było wówczas obserwować. Nie ma też, jak do tej pory, gorączkowego, pełnego niepokoju wyczekiwania i fatalistycznego przekonania, że wojna jest nieuchronna. Niemniej jednak po raz pierwszy od 1945 opinia Zachodu zadaje sobie pytanie: czy grozi wojna?

Oto odpowiedź na to pytanie.

RÓŻNICE MIĘDZY 1939 A 1948

Sytuacja w lecie 1948 jest z pewnością inna, aniżeli w lecie 1939. Wówczas Hitler był zdecydowany na wojnę, gdyż wychodził z założenia, że po kilku latach położenie Niemiec będzie gorsze. Co więcej, Hitler uważał, że największym ich atutem jest jego osoba i słynna intuicja i dlatego chciał rozpocząć wojnę, póki był stosunkowo młody. „Wolę — mówił — prowadzić wojnę mając lat 50, niż mając 55''.

Teraz wciąż jeszcze nie ma powodu do zmiany poglądów, wedle którego Stalin nie dąży celowo i świadomie do wojny. Żadne z ostatnich wydarzeń, czy to w Berlinie czy gdzie indziej, nie podważa tej tezy. Ale z drugiej strony jest prawdą, że w Berlinie Sowiety konstruują sobie *casus belli* (to znaczy: powód do wojny), wytwarzając sytuację, w której Alianci mogliby być zmuszeni do rozpoczęcia działań wojennych i ściągnąć na siebie zarzut, że są napastnikiem. Nie jest więc nieuzasadnione twierdzenie, że gdyby Rosjanie dążyli do wojny, planując ją na jesień bieżącego roku, to teraz nie postępowaliby inaczej, aniżeli postępują.

Czy jednak Rosjanie rzeczywiście dbaliby o jakieś formalności i pozory, gdyby chcieli wojować? Można w to wątpić. Polegaliby na tym, że istotną rzeczą jest tylko zwyciężyć. Przecież dzięki temu, że byli współzwycięzcami, zasiadali jako sędziowie w trybunale norymberskim, który sądził przywódców hitlerowskich za takie same zbrodnie, jakie obciążają przywódców sowieckich. Jeżeliby — nie daj Boże — Rosjanie wygrali trzecią wojnę światową, to choćby ją sami zaczęli, powiesiliby przywódców wolnego świata jako „zbrodniarzy wojennych''!

„TERAZ ALBO NIGDY" ROSJI

Faktem jest również, że bardziej jeszcze, niż Hitler w 1939, Stalin ma dziś podstawy do tego, by sądzić, że sytuacja w 1948 jest pomyślniejsza dla Rosji, niż będzie za lat kilka. Zbrojenia amerykańskie ruszyły obecnie całą parą, ale skutki ich dadzą się odczuć dopiero za rok lub raczej dwa. Zachodnia Europa jest jeszcze zupełnie nieprzygotowana.

Rosja ma dziś zdecydowaną przewagę na lądzie, którą musi w najbliższych latach utracić. Jeżeli jeszcze uwzględnić kampanię wyborczą w Ameryce, która zaprząta uwagę społeczeństwa amerykańskiego, trzeba by dojść do wniosku, że jeżeli Rosja chciałaby wojny, względnie uważała ją za nieuniknioną, to powinnaby ją zacząć w r. 1948.

Jednakże — powtarzamy — nic nie wskazuje na to, by taki był jej plan. Czy decyduje lęk przed bombą atomową, czy świadomość własnej niższości w dziedzinie przemysłowej, czy nadzieje, że nastąpi wreszcie upragniony przez Rosję kryzys gospodarczy w USA lub złudzenia, iż Wallace uzyska wielki wpływ na politykę amerykańską — dość, że chwilowo przynajmniej nie ma dowodów, by Rosja planowała zbrojny marsz ku La Manche.

Sowiety pragną opanować Berlin, w ogóle śnią o owocach wojny, ale wojny — chcą uniknąć.

CORAZ TRUDNIEJ SIĘ COFNĄĆ

Fakt, że żadna ze stron — bo oczywiście Stany Zjednoczone mniej niż kiedykolwiek myślą dziś o rozpoczynaniu wojny — nie dąży do wojny w sposób świadomy i konsekwentny, bynajmniej oczywiście nie gwarantuje utrzymania pokoju. Oto bowiem wytwarza się w świecie atmosfera łatwopalna, w której incydent może spowodować wybuch.

Taka niebezpieczna sytuacja powstaje w Berlinie. Wypadki biegną tam tak szybko, że nie podobna przewidzieć co może się wydarzyć w czasie, gdy te słowa będą w druku. Jest rzeczą jasną, że jakaś nowa katastrofa lotnicza, o którą łatwo, mogłaby mieć nieobliczalne następstwa.

W ogóle zaś choć Alianci pokazali niebywałą sztukę, zaopatrując miasto z powietrza, akcja ta nie może trwać wiecznie, jako że na jesieni pogoda uniemożliwi regularne loty, nie mówiąc już o straszliwych kosztach tej imprezy. Jeżeliby zaś Alianci zdecydowali się na próbę posłania swych żołnierzy dla uruchomienia linii kolejowych, to ryzyko wojny byłoby również poważne.

Mocarstwa Zachodu wychodzą dziś ze słusznego założenia, że skoro Rosja nie chce wojny lub nie czuje się na siłach aby wojnę prowadzić, to zajmując stanowczą postawę i ryzykując wojnę, zdoła się zmusić ją do ustępstw. Ale w miarę jak upływa czas, coraz trudniej staje się Rosji cofnąć bez „utraty twarzy''.

Obok Berlina są i inne punkty zapalne. Można sobie wyobrazić np. wojnę domową w Jugosławii na skutek rozłamu w partii komunistycznej i podżegania przez Kreml części partii przeciw Ticie. Taka wojna domowa mogłaby pociągnąć za sobą wdanie się Rosji i St. Zjednoczonych, stwarzając sytuację jeszcze bardziej niebezpieczną niż berlińska.

Mimo wszystko jednak rychły wybuch wojny wydaje się mało prawdopodobny. W 1939 Hitler miał ogromną szansę zwycięstwa. Dziś Stalin nie posiada niemalże szans zwycięstwa nad St. Zjednoczonymi choć mógłby dość łatwo zająć całą Europę. Ten czynnik powinien okazać się rozstrzygający.

ALEKSANDER BORAY

S. P. K. nie zamierza polemizować z „Tygodnikiem Polskim"

W odpowiedzi na artykuły, które ukazywały się w „Tygodniku Polskim'' z okazji Zjazdu Oddziału SPK — W. Brytania — Stowarzyszenie wystąpiło przeciwko temu pismu na drogę sądową.

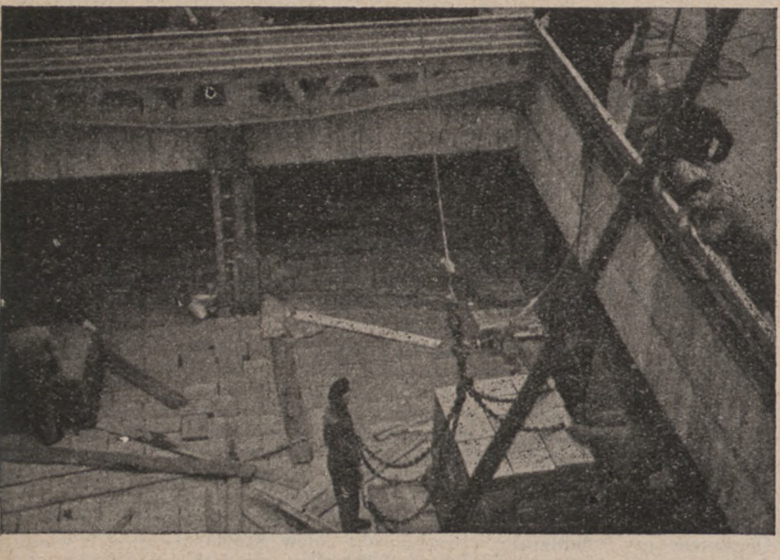
Skarga została wniesiona do King's Bench Division, High Court of Justice, przez członków poprzedniego zarządu Oddziału — W. Brytania przeciwko redaktorowi „Tygodnika Polskiego'', p. Bernardowi Singerowi, oraz drukarni Staples Press Limited.

W skardze SPK domaga się odszkodowania oraz zakazu ponawiania ataków.

W imieniu SPK występuje firma adwokacka Hilder, Thompson and Dunn, 39, Jermyn Street, London, S.W.1., a w imieniu „Tygodnika Polskiego'' — firma Mordant and Co., Regis House, King William Street, London, E.C.4.

„Tygodnik Polski'' wychodzi w Londynie i jest pismem zachwalającym obecną rzeczywistość w Polsce.

Życie polskie na obcej ziemi



Koło S. P. K. 502 A

Mija rok, kiedy władze brytyjskie, w ramach C.M.L.O zorganizowały z byłych P.W.X. grupę portową pod nazwą „1 *Port Operating Group*''. Przy organizowaniu tej grupy tylko nieliczni z nas zdawali sobie sprawę z tego, na czym będzie polegała nasza praca, a nawet ci koledzy, którzy znali tajniki pracy portowej, nie byli to ludzie, w całym tego słowa znaczeniu fachowi. Dlatego też dużo wysiłku musieli dać kierownicy grupy, a jeszcze więcej my laicy, aby poznać właściwy charakter pracy.

Dziś, sumując nasz roczny wysiłek, a językiem fachowca mówiąc — roczny nasz trening, możemy, z dumą powiedzieć, że wysiłek nasz jest pozytywny z dwu względów.

My PWX po dwuletnim bezczynnym wyczekiwaniu w obozach zostaliśmy zachwiani w swojej równowadze życiowej. Zapomnieliśmy, może nie wszyscy, ale większość, że podstawą egzystencji i szczęściem każdego człowieka jest właśnie praca. Wiemy o tym wszyscy, lecz wielu z nas niechętnie do niej przystępuje, szczególnie, jeśli jej charakter nie idzie w kierunku naszego zainteresowania.

Jednak sytuacja jaka wytworzyła się przed rokiem, nie każdemu pozwoliła uzyskać pracę, używając określenia tak często dziś powtarzanego, „w swoim zawodzie''. I tak obok rzemieślnika, robotnika i rolnika, znalazł się oficer, nauczyciel i urzędnik, by wspólnie w jednej grupie przyzwyczaić się do obowiązku pracy, zmusić się, i przełamać wszelkie opory „wypada czy nie wypada''. Co udało się nam nieomal w 100%.

Specyficzny rodzaj pracy pozwolił nam zdobyć specjalizację w wyładowaniu i załadowaniu statków. Zostaliśmy wyszkoleni na „*checker'ów*'', „*stevedor'ów*'', kranistów, windziarzy w obsłudze kranów elektrycznych, wind parowych i elektrycznych itd. Ponad to administracja i kierownictwo grupy, miały możność uzyskać doświadczenie w organizacji prac, związanych z załadunkiem i wyładunkiem statków. Są to nieocenione korzyści. W obecnym stanie rzeczy grupa nasza jest zdolna do samodzielnej pracy, gdziekolwiek by ją przyszłe losy miały rzucić.

Hamburg — Blankenese.

MEP

Zorganizowany terror

Trzy są główne podpory i narzędzia działania każdego ustroju totalnego: terror policyjny, ucisk gospodarczy i propaganda. Na tym systemie opierają się rządy komunistyczne, a więc i obecny reżym w Polsce. Zajmujemy się dziś pierwszym z tych trzech czynników, reprezentowanym przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.

350-TYSIĘCZNY APARAT POLICYJNY

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego istnieje obok Ministerstwa Administracji, które posiada wszystkie uprawnienia przedwojennego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z wyjątkiem spraw polityczno - policyjnych. Ministerstwo Bezpieczeństwa posiada w praktyce rolę decydującą w państwie i poza całym jawnym i tajnym aparatem policyjnym podlega mu więziennictwo. Funkcjonariusze tego Ministerstwa prowadzą zamiast organów sądowych również wszystkie czynności śledcze i badania aresztowanych.

Na czele tego wszechwładnego resortu stoi znany dobrze z ponurej sławy Stanisław Radkiewicz. Ten 45-letni generał (był „politrukiem'' w armii Berlinga) jest starym działaczem komunistycznym, który już w 1927 r. osadzony został z wyroku sądowego w więzieniu za destrukcyjną działalność antypaństwową. Po wyjściu z więzienia Radkiewicz uciekł do Rosji, gdzie przeszedł gruntowne przeszkolenie w NKWD. W Polsce zjawił się wraz z całym zespołem lubelskim w 1944 r. i od tego czasu niezmiennie sprawuje swe funkcje w reżymie. W hierarchii komunistycznej stoi wysoko, gdyż jest członkiem Politbiura PPR.

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego rozporządza rozmaitymi kategoriami sił policyjnych. Należą do nich: Milicja Obywatelska, ORMO, KBW i WOP.

Milicja zastępuje przedwojenną policję państwową, lecz jest od niej wielokrotnie liczniejsza. Obok niej istnieje przeszło 105 tysięcy licząca tzw. Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (ORMO). Członkowie jej są uzbrojeni i rekrutują się z wypróbowanych działaczy partii rządowych, a zwłaszcza z PPR. Wspomagają oni Milicję we wszystkich ważniejszych okresach politycznych (jak np. zeszłoroczne wybory sejmowe) i w rozmaitych obławach.

Wojska Ochrony Pogranicza (WOP) pełnią funkcje pośrednie między przedwojenną Strażą Graniczną a KOP-em, z tym że główny nacisk kładą na polityczny nadzór pasa granicznego. Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) jest zmotoryzowany i używany do stałego patrolowania szlaków komunikacyjnych, do walk z oddziałami partyzanckimi i przeprowadzania tzw. pacyfikacji wsi i miasteczek nielojalnych politycznie.

Łącznie te cztery formacje policyjne podległe Radkiewiczowi liczą około 350 tysięcy ludzi, wliczając w to i liczną sieć tajnych agentów.

WIĘZIEŃ — NA ŁASCE UB

Ministerstwu Bezpieczeństwa podlegają wszystkie więzienia w Polsce, liczące przeciętnie około 200 tysięcy więźniów. Są to niemal wyłącznie więźniowie polityczni. Przed wojną więzienia podlegały nadzorowi sądowemu, a dziś prokurator lub sędzia śledczy nie tylko nie może wtrącać się w ich stan wewnętrzny, lecz nawet nie może bez specjalnego pozwolenia dostać się do celi oskarżonego.

Nie trzeba dziś chyba mówić o warunkach panujących w więzieniach — są to rzeczy dość powszechnie znane. Nie sposób jednak nie podkreślić sposobów wyrafinowanego badania więźniów przez funkcjonariuszy Urzędów Bezpieczeństwa. Wyliczanie rozmaitych form stosowanych tortur (niestety aż nazbyt udowodnionych) stanowiłoby długą i makabryczną listę.

Wystarczy tylko nadmienić, że obok tortur fizycznych stosuje się i metody nacisku moralnego, które zdolne są przeciętnego więźnia załamać i zmusić do przyznania się do niepopełnionych nawet czynów.

Odporni i niezałamujący się przetrzymywani są przez długie miesiące bez wytaczania sprawy — dopóki nie „zmiękną''. Dlatego też nie można się dziwić oskarżonym kającym się w procesach pokazowych. Zazwyczaj mogą oni budzić tylko współczucie.

KONFIDENCI REKRUTOWANI SZANTAŻEM

Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego podlegają wojewódzkie i powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa, posiadające poza jawną obsadą również gęstą sieć tajnych agentów. Ci opłacani agenci dysponują z kolei podporządkowanymi sobie grupami konfidentów. Konfidenci nie otrzymują wynagrodzenia i działają bądź z gorliwości partyjnej, bądź z przymusu.

Czynni członkowie PPR stanowią podstawową kadrę konfidentów „ideowych''. Konfidentów przymusowych U.B. (ten skrót w kraju zastępuje nazwę „Bezpieki'') rekrutują w sposób perfidny i drogą szantażu. Obywatel aresztowany pod lada zarzutem lub podejrzeniem politycznym — jeśli zarzut stawiany mu okazuje się bezpodstawny — jest po pewnym okresie pobytu w więzieniu kuszony obietnicą przywrócenia mu wolności pod warunkiem zobowiązania się do poufnego donoszenia U.B. o działaniu wskazanych mu osób, lub nastrojach politycznych zauważonych we własnym środowisku. Po doznaniu szykan więziennych wielu nawet przyzwoitych ludzi podpisuje takie zobowiązanie, aby tylko wyjść na wolność. U.B. trzyma ich już w ręku i starannie egzekwuje podpisane zobowiązanie.

Przy użyciu tych dwóch sposobów U.B. posiada dosłownie wszędzie konfidentów zamaskowanych przed ogółem społeczeństwa. Nie ma urzędu, fabryki, związku zawodowego, szkoły, bloku domów i najmniejszej nawet wioski, w których policja polityczna nie posiadałaby swych uszu. Ta gęsta i nieznana sieć konfidentów utrzymuje społeczeństwo w ciągłej obawie przed donosem policyjnym i zmusza je do milczenia i maskowania swych prawdziwych nastrojów. Spotykane w czasie wojny hasło: „uwaga! szpieg podsłuchuje!'' w zastosowaniu do obecnych warunków jest w Polsce wśród społeczeństwa nadal w pełni aktualne.

Ten stan rzeczy daje obraz smutnej rzeczywistości codziennego życia w Polsce.

TADEUSZ KRAWCZYK

Zjednoczenie Polskie

w sprawie zatrudnienia członków PKPR

W chwili zamykania tego numeru otrzymaliśmy komunikat Zjednoczenia w sprawie zatrudnienia członków PKPR. Pełny jego tekst podamy w numerze następnym, tutaj chcemy zwrócić uwagę na główne akcenty komunikatu, zwłaszcza, że numer dzisiejszy jest poświęcony zagadnieniom zatrudnienia.

Komunikat Zjednoczenia wyraża obawę, że przyśpieszone tempo likwidacji PKPR może postawić wielu Polaków, zwłaszcza inteligencję, w trudnej sytuacji, wobec braku czasu na znalezienie pracy odpowiadającej kwalifikacjom. Jednocześnie komunikat zwraca uwagę na konsekwencje wynikające z odmawiania podjęcia proponowanej pracy, polegające na przymusowej demobilizacji z PKPR i objęciu tych osób przez „Control of Engagement Order''. Komunikat zawiera wreszcie wyraźną krytykę osób, które nie podejmują pracy bez żadnego istotnego usprawiedliwienia.

Realistyczne ujęcie sytuacji znajdujemy w następującym ustępie:

„W tej sytuacji Zjednoczenie Polskie uważało za swój obowiązek przedstawić wszystkim niezatrudnionym dotychczas członkom PKPR powagę położenia i ciężar stojącej przed nimi decyzji. Niezależnie bowiem od starań czynników polskich winni się oni liczyć obecnie z koniecznością podjęcia takiej pracy, jaką potrafią sobie zdobyć lub jaka zostanie im zaofiarowana''.

NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

Kącik Kombatanta we Francji

Nie zgubić rozproszonych

Nie ma we Francji zakątka, w którym nie znalazłoby się choćby kilku Polaków. Organizacje polskie ogarniają z reguły jedynie większe skupiska. Z tego stanu rzeczy wynika konieczność bliższego zainteresowania się sprawą tych naszych kolegów-kombatantów, którzy znaleźli się poza zorganizowanymi skupiskami polskimi czy — jak się to we Francji mówi — poza ,,koloniami''.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że Polak na obczyźnie czuje się znacznie gorzej, gdy jest sam, niż wtedy gdy ma blisko siebie rodaków, nawet jeśli się z nimi ciągle kłóci. Zmniejsza się jego odporność duchowa. Zwiększają się szanse jego wynarodowienia. Bo, wbrew temu co się powszechnie mówi, wynarodowić się może nawet człowiek dorosły, który zerwał stały związek ze swoim środowiskiem.

Organizacja nasza wzięła do serca sprawę ,,rozproszonych''. Pierwszym zadaniem było ich znaleźć. Otóż postaraliśmy się o adresy tych wszystkich naszych kolegów, którzy zdemobilizowali się we Francji. SPK w Niemczech nadesłało nam adresy zdemobilizowanych kolegów z I-ej Dywizji Pancernej, którzy wyjechali do Francji. Od czasu do czasu dostajemy od SPK w Anglii adresy kolegów, przenoszących się na tutejszy teren. Adresy ich wszystkich pilnie przechowujemy.

Nie poprzestajemy jednak na gromadzeniu adresów. Przy każdej sposobności staramy się korzystać z posiadanych adresów. Zdajemy sobie sprawę, że dla człowieka, który żyje poza środowiskiem polskim najważniejsza jest sprawa dobrej i wszechstronnej informacji. Diatego też, rozsyłając egzemplarze okazowe ,,Polski Walczącej'', skierowaliśmy je przede wszystkim pod adresem naszych kolegów, mieszkającycn poza zwartymi ,,koloniami''. Nic bowiem nie jest lepszym łącznikiem Polaków, żyjących w rozproszeniu, jak pismo polskie, zwłaszcza takie pismo, które z chęcią dostosowuje się do życzeń i potrzeb swoich czytelników.

W naszej akcji organizacyjnej nie zapomnimy o rozproszonych i będziemy się starali do nich dotrzeć. Postaramy się przemyśleć (i wypróbować) takie formy pracy organizacyjnej, najlepsze i najkorzystniejsze dla ludzi, których nie można często zwoływać na zebrania.

Rzecz jasna, że akcja na rzecz ,,rozproszonych'', których największa część pracuje w rolnictwie, nie może się ograniczyć jedynie do naszych wysiłków i do naszych pomysłów. Inicjatywę muszą okazać również sami zainteresowani. Niektórzy już to czynią, zwłaszcza ci, którzy należeli do SPK na innych terenach, a więc mają poczucie więzi organizacyjnej. Na każdy list przychodzący do nas od kolegi, żyjącego w odosobnieniu od gromady polskiej, odpowiadamy możliwie szybko, dokładnie, wszechstronnie, a przede wszystkim serdecznie.

Choć to nam przysporzy roboty, na której brak nie możemy się skarżyć, prosimy o więcej listów od kolegów, których los rzucił poza skupiska polskie. Jesteśmy po to, by im służyć.

Redakcja ,,Kącika Kombatanta we Francji'' mieści się w lokalu Stowarzyszenia b. Kombatantów:
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiers].

,,Garden''

Nicea, w lipcu.

Lazurowe wybrzeże francuskie ma zawsze swój urok dla przybysza z Północy. Mimowoli snują się pewne wspomnienia z dawnych czasów przedwojennych, wspomnienia z okresu wojny i po wojnie, kiedy to dzięki ułatwieniom urlopowym, koledzy z I Korpusu spotykali się ze swoimi kolegami z Włoch.

Dość liczna kolonia polska, którą losy wojny rzuciły do tego uroczego zakątka, potrafiła się zorganizować i w oparciu o wojsko, stworzyć ośrodki polskiego życia. Chętnie z nich korzystali nasi ,,urlopowicze'' i wszyscy inni ,,podróżnicy'' w mundurach.

Dzisiaj sytuacja jest zupełnie zmieniona. Zniknęły polskie gospody i świetlice, nie widać na ,,*Promenade des Anglais*'' polskich mundurów i jedynie tu i ówdzie można usłyszeć dźwięki polskiej mowy.

Pewien smętek unosi się nad całą Rivierą. Hotele świecą pustkami, ruch samochodowy niewielki, kasyna gry na małych obrotach. Od czasu do czasu przemknie luksusowa maszyna szwedzka lub amerykańska, a ostatnio miłą niespodziankę sprawiła flota wojenna U.S.A., ,,składając wizytę'' gościnnym gospodarzom.

Ale nie to wszystko zamierzałem opisywać czytelnikom ,,Polski Walczącej''. Na tego rodzaju felieton zupełnie nie mam, po bytności w Nicej, natchnienia. Jestem pod wrażeniem zupełnie innego zjawiska, które w skrócie można określić jednym słowem — ,,Garden''.

Na zewnątrz ten nowoczesny hotel niczym nie różni się od swoich licznych konkurentów w sąsiedztwie. Może uważnego obserwatora uderzy pewien szczegół, na ogół nie spotykany w Nicei — orzeł polski nad wejściem, ale to wszystko. Zespół mieszkańców ,,Gardenu'', to dzisiaj chyba ostatnia komórka wojskowa polska we Francji, która, pozbawiona opieki brytyjskiej, nadal istnieje w oczekiwaniu dalszych decyzji ,,czynników opiekuńczych''.

Grono niezdolnych do pracy, nieraz schorowanych, steranych wiekiem i obozem ludzi. Trudno już dzisiaj wśród wielu z nich doszukać się śladów dawnej tężyzny, choć są wśród nich ludzie tworzący kiedyś elitę naszej armii. Czas zrobił swoje, a dzisiejsza niepewność jutra i widmo nędzy robi resztę.

O sprawie tzw. ,,pomajowców'' pisało się i mówiło już sporo, nie chcę więc tej sprawy historycznie odtwarzać. Stwierdzam, że grupka kilkudziesięciu ludzi w ,,Gardenie'', to właśnie ci najbardziej upośledzeni z ,,pomajowców'', bo w ogromnej większości całkiem niezdolni do pracy.

Jak wygląda ich przyszłość, jakie są widoki?

Wyniki akcji podjętej wobec brytyjskich czynników oficjalnych w maju b.r. nie dały żadnego wyniku. Wydawało się, że dwunastu kolegów spośród najbardziej potrzebujących opieki, uzyska indywidualne prawo wjazdu do W. Brytanii, gdzie obecność przeważnej części b. żołnierzy polskich na Zachodzie, jeszcze zorganizowanych w ramach PKPR, może dać pewne podstawy oparcia. Niestety, sucha, lakoniczna odpowiedź przekreśliła te nadzieje.

Jedyną deską ratunku pozostało IRO, które zgodziło się przejąć opiekę nad tą grupą naszych kolegów. Władze francuskie ze zrozumieniem odniosły się do tej sprawy i obiecały wszelkie ułatwienia w zakresie praw pobytu i osiedlenia we Francji.

Dzisiaj IRO podobno zaczyna faktycznie sprawować obiecaną opiekę. Resztki żywności, zostawionej przez Brytyjczyków, oszczędnie gospodarowane, dobijają końca. Pobyt w zarekwirowanym hotelu również lada dzień się skończy.

Każdy z mieszkańców ,,Gardenu'' zadaje niespokojne pytanie: w czym się ta pomoc IRO wyrazi? Czy będzie to dalej obóz, czy też jakaś inna, bardziej dostosowana do potrzeb i stanu duchowego forma egzystencji? Czy można oczekiwać jakiegoś najskromniejszego minimum życiowego, czy też tylko jego namiastki?

Trzeba przyznać, że pierwsze jaskółki tej opieki nie są zbyt obiecujące. Paru kolegów, którzy już opuścili ,,Garden'' i są w jakimś schronisku — otrzymują zasiłek z IRO w kwocie frs. 3.500 miesięcznie, z której muszą się utrzymać i wyżywić.

Jeśli się porówna ustawowe minimum zarobku robotnika francuskiego, ustalone powyżej 10.000 frs. można sobie uzmysłowić niedostateczność przyznanego zasiłku. Stawka śniadania rannego w ,,Garden'' pod nowym zarządem IRO, po długich targach została podniesiona z 10 na 15 frs. od osoby. Prosimy wyobrazić sobie odżywczą wartość *breakfast'u* za 3d. (trzy pensy!).

Ale to są jeszcze tylko jaskółki. Może rzeczywistość okaże się inna, nie uprzedzajmy faktów i nie imputujmy IRO złej woli, czy braku zrozumienia.

My jednak, byli kombatanci, powinniśmy wiedzieć, jak układają się losy naszych kolegów, tych zwłaszcza, którzy najbardziej potrzebują pomocy. Jest jasne, że szczupłość naszych środków nie pozwoliłaby nam zapewne dzisiaj zająć się ich losem tak, aby przejąć całą opiekę materialną nad nimi. Tym niemniej jest naszym obowiązkiem okazać im pomoc w takim zakresie, jaki leży w naszych możliwościach organizacyjnych, a i to może już być wiele.

X

POWN we Francji

Drugi Walny Zjazd POWN, który w dniu 4 lipca br. zgromadził w Lille 181 delegatów Okręgów i Kół, miał podwójne znaczenie.

Przede wszystkim był on wielką manifestacją niepodległościowego ruchu kombatanckiego tzw. ,,starej emigracji'' polskiej we Francji. To też delegatami na Zjazd byli przeważnie górnicy, robotnicy fabryczni, rolnicy.

Ich postawa, wypowiedzi czy żądania, kierowane pod adresem przywódców organizacji były jasne i proste. Streścić je można w paru zdaniach: cel nasz, o który walczyliśmy tyle długich lat — wolność Rzeczypospolitej — jeszcze nie został osiągnięty; w dążeniu do tego celu nie wolno nam ustawać ani na chwilę; a skoro tylko zbiorowym wysiłkiem cel może być osiągnięty, przeto winniśmy sami zwarcie stać w szeregach organizacyjnych, oraz dążyć do zjednoczenia wszystkich organizacji kombatanckich.

Niewątpliwie wielki jest wkład ,,starej emigracji'' do ostatniej wojny. Dzięki niej możliwa była odbudowa Armii Polskiej we Francji w latach 1939-40. Po upadku Francji emigracja polska stała się duchem oporu podziemnego. Niestety wkład ten nie zawsze był należycie oceniony zarówno przez władze polskie, jak i francuskie. To też nuta uzasadnionego żalu przewijała się od czasu do czasu w przemówieniach delegatów.

Drugie znaczenie Zjazdu polega na zadokumentowaniu jeszcze raz tej silnej polsko-francuskiej więzi żołnierskiej, zadzierzgniętej szczególnie mocno w okresie wspólnej walki podziemnej na ziemi francuskiej o wspólne cele i ideały. Nic dziwnego tedy, że francuski ruch oporu był na zjeździe licznie reprezentowany.

Przemówienia przedstawicieli francuskich były równie mocne. Zdają oni sobie dobrze sprawę z tego, że wspólna walka podziemna dała — jak dotychczas — wolność i niepodległość tylko Francji, podczas gdy Polska wciąż pozostaje w szponach sowieckiego tyrana. To też — jak jeden z francuskich mówców szczególnie silnie podkreślił, że prawdziwi *Resistants Francais* nie uważają swego zadania za zakończone. W walce o wolność Polski francuski ruch oporu nie opuści swych kolegów-Polaków.

W czasie dyskusji nad sprawozdaniami ustępującego Zarządu powstały, niestety, pewne zgrzyty w gronie przywódców organizacji, zgrzyty szczególnie nieprzyjemne, zwłaszcza na tle jednolitej i zwartej postawy masy żołnierskiej.

Do nowego Zarządu weszli: p. Bitner — prezes, p. Formicki — sekretarz generalny, p. Schabowicz — skarbnik, pp. Kędzia, Grochowski i Kulpiński — wiceprezesi, p. Moszczyński — zastępca sekretarza.

ECHA GŁODÓWKI POMAJOWCÓW

Strajk głodowy naszych kolegów pomajowców odbił się głośnym echem w całej prasie polskiej za granicą.

Podczas gdy ,,Dziennik Polski'' w Londynie nie mógł znaleźć miejsca na artykuł w tej sprawie, prasa polska w Ameryce poświęciła jej liczne wzmianki. Jedną z nich znajdujemy m. in. w tygodniku ,,Ameryka-Echo'' wychodzącym w Toledo (Ohio).

30-LECIE ORGANIZACJI

Pisaliśmy niedawno o działalności Stow. Inżynierów i Techników Polskich we Francji.

Dnia 15 czerwca br. obchodziło ono uroczystość trzydziestolecia. W salonach ,,*Club de France*'' odbyło się tradycyjne ,,*vin d'honneur*'' przy udziale prezesów francuskich stowarzyszeń technicznych. Prezes Centrali organizacji inżynierów i techników francuskich, prezes *Association des Ingénieurs Civils* oraz dawny dyrektor Als-Thom w Polsce wygłosili przemówienia, odpowiadając na mowę prezesa Stowarzyszenia inż. Adama Rosena. Przyjęcie uświetnił występ śpiewaka opery poznańskiej p. Dolińskiego.

KOMUNIKAT

W związku z ostatecznym rozwiązaniem Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej w Paryżu, b. żołnierze z oddziałów polskich pod dowództwem brytyjskim (PSZ i PKPR), którzy mają niezałatwione sprawy lub pretensje, związane ze służbą wojskową pod dowództwem brytyjskim (należności demobilizacyjne, renty inwalidzkie, zaświadczenia o przebiegu służby wojskowej — potrzebne np. do karty kombatanta, dodatki rodzinne, sprawy wizowe itp.) powinni się zwracać pisemnie (w języku polskim) do Ambasady Brytyjskiej w Paryżu na adres:

Ambassade de Sa Majeste Britannique [Polish ex-Servicemen Claims] 39, rue du Fg St. Honoré, Paris 8-me.

Oficerem Łącznikowym do Spraw Likwidacyjnych jest mjr. dypl. M. Czarnecki.

Z Niemiec

Czy warto pisać?

Już od dłuższego czasu noszę się z zamiarem napisania reportażu z życia Koła 558 i jego członków. Ilekroć jednak wezmę ołówek i papier do ręki, tylekroć nasuwa mi się pytanie:

— Czy warto pisać? — Czy da to jakąś korzyść? — Czy zainteresuje to kogokolwiek?

A miałbym o czym napisać...

SZARA PRACA SPOŁECZNA

Nowy Zarząd nie szczędzi pracy i wysiłków. Powołano do życia Referat Opieki Społecznej, który rozpatruje prośby członków o zapomogi i przedkłada wnioski Zarządowi do zatwierdzenia. Udzielono już jednemu z potrzebujących członków 800 RM zapomogi.

Uruchomiono 2 biblioteki i czynione są obecnie starania o sprowadzenie nowych książek.

Członkowie biorą czynny udział w życiu kulturalno-społecznym: pracują w Komitetach kulturalno-oświatowych, w sekcjach YMCA, zbierają na FOS, współpracują ze Zjednoczeniem Polskim na polu Szkolenia Zawodowego, organizują kursy i imprezy sportowe, sami się dokształcają, uczą się języków, rzemiosł itd. itd. Uważam to jednak za zupełnie naturalne, logiczne. Czy warto o tym pisać?

POD WŁADZĄ WROGÓW

Nie pominąłbym jednak milczeniem tego, że niedawno zwolniono 75% Polskiej Policji Obozowej, złożonej przeważnie z kombatantów. Podkreśliłbym przy tym fakt, że tymczasem na terenie naszego Ośrodka zainstalowała się uzbrojona policja niemiecka, która już zdążyła dać dowody chęci ,,*pokazania*'' swojej władzy w stosunku do Polaków.

Zaniepokojenie ogarnęło wszystkich, słusznie zresztą, bowiem w istnieniu własnych organów bezpieczeństwa widzieliśmy objaw realnej i życzliwej opieki ze strony władz okupacyjnych. Dziś dzieje się inaczej i to wprowadza zrozumiały niepokój.

— Ale czy mój reportaż zmieni sytuację? — Czy warto pisać?...

Gdybym wiedział, że ta kartka papieru trafi na hebanowe biurko jakiegoś gabinetu, nie zawahałbym się napisać coś bardziej rzeczowego...

PRAWDA O DIPISACH

Że DPisi w rzeczywistości są zupełnie niepodobni do tych z meldunków, z raportów i statystyk. Dla nich zamiast wiosny nadeszła ponura jesień... Miejsce nadziei i ufności w sprawiedliwość cywilizowanego Zachodu zajmuje apatia, nieufność i żal do niedawnych oswobodzicieli za tak długą poniewierkę, za głód, chłód, ubóstwo — za niekończącą się włóczęgę po znienawidzonej ziemi niemieckiej, za ciemną przyszłość, za handel ludźmi, wreszcie za paniczny strach, którego są pełne nasze serca.

Napisałbym to, ale jeśli mam być głosem wołającego na puszczy... — Czy warto pisać?...

UPRZYWILEJOWANIE NIEMCÓW

Gdybym wiedział, że czyjeś oczy, patrzące z za złotych oprawek okularów, będą przebiegać te zdania — napisałbym więcej, t.j. nagą prawdę, a mianowicie: że my D.P., o których tak wiele się mówi i dyskutuje (nie wiem, czy ten zwrot jest dziś aktualny), jesteśmy najbardziej upośledzoną i zapomnianą rzeszą ludzką. Dziś w szczególności jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę władz niemieckich, które nas karmią ze swoich zapasów, a raczej ze swoich odpadków.

Tak, tak jest, nie inaczej! Porównajmy (w rzeczywistości, a nie na papierze) ilości tłuszczu i cukru, otrzymywane przez Niemców i D. P. Porównajmy ich zapasy z naszymi — ogarnie nas gorzki śmiech. Tak, to prawda a nie dane statystyczne. Porównajmy jakość artykułów żywnościowych, choćby dla przykładu — chleb. Proszę się przekonać, to bardzo łatwo.

Pisałbym o tym dużymi literami, wołałbym tak długo, aż poruszyłbym może sumienia... Ale, wielkie ,,ale'':

— Kto to będzie czytał? Kogo to zainteresuje? Czyż warto pisać?...

URĄGOWISKO

Gdyby to była fantazja, powieść lub film, historia ta cieszyłaby się prawdopodobnie ogromnym powodzeniem, wywołałaby wielkie zainteresowanie, poruszyłaby najtwardsze sumienia... Ale to jest rzeczywistość, to żywy fakt! Kogo to może obchodzić?...

Co mogą obchodzić zaaferowane społeczeństwa jakieś wyrafinowane selekcje komisji werbunkowych, bezduszne warunki imigracyjne, wyszukane badania lekarskie w stosunku do jakichś tam D.P. To wszystko przecież jest zgodne z ustawami, z prawami, postanowieniami i uchwałami!

Tu zaś nasuwa mi się pytanie:

— W oparciu o jakie postanowienia i zasady istnieje fakt (bez precedensu zresztą), że w łonie narodów, których hasłem są trzy święte słowa: Wolność, Równość, Sprawiedliwość — żyje rzesza ludzi, nosząca miano D.P.?

— Ale czy warto o tym pisać?...

Westfalia — strefa brytyjska.

PIK

Zatwierdzenie Oddziału SPW

Z wielkim zadowoleniem ogół Kombatantów przyjął wiadomość o zatwierdzeniu naszego Oddziału przez Radę Stowarzyszenia na posiedzeniu w marcu b.r.

Z uwagi na konieczność przystosowania się do terminologii amerykańskiej, według której kombatantem jest człowiek walczący, Oddział nasz przyjął nazwę: *Polish Veterans Association* — Polskie Stowarzyszenie Weteranów.

Zatwierdzenie nastąpiło wprawdzie warunkowo, bo pod warunkiem, by na następnym Zjeździe Delegatów całej strefy przystosowano Statut do Statutu ramowego przez powołanie Rady strefowej.

Z tą Radą było tak, że Komitet Organizacyjny Oddziału przewidział w projekcie Statutu, przedłożonym do uchwalenia pierwszemu Zjazdowi, powołanie i wybór Rady. Jednakże z różnych względów — przeważnie natury techniczno-organizacyjnej — większość delegatów odrzuciła wniosek Komitetu Organizacyjnego i z projektu Statutu skreśliła Radę.

Skoro Rada Główna podzieliła stanowisko Komitetu Organizacyjnego, to oczywiście następny Zjazd Delegatów ten brak statutowy będzie musiał uzupełnić i wybrać Radę strefową.

Również i inny przepis Statutu Rada Główna poleciła uzgodnić ze Statutem ramowym. Mianowicie, aby uniknąć ewtl. kolizji z Władzami Okupacyjnymi, które bardzo skrupulatnie pilnują zasady, że sądy mogą być tylko amerykańskie albo niemieckie według odpowiednich ustaw i że jest przestępstwem karnym tworzenie jakichkolwiek innych sądów, naruszających ten monopol państwowy, w projekcie Statutu uchwalonym przez Zjazd Delegatów Oddziału zmieniono nazwę ,,Sądu Koleżeńskiego'' na ,,Komisję Dyscyplinarną'', która to nazwa zresztą również odpowiada całkowicie zadaniom tegoż sądu. Rada jednak poleciła wrócić do nazwy przyjętej w Statucie ramowym.

Trudno przesądzić jakie stanowisko zajmie w tej sprawie następny Zjazd Delegatów; jednak zachodzi istotne pytanie, czy dla porządku statutowego warto narażać Kierownictwo Organizacji a zwłaszcza Kolegów wybranych do Komisji Dyscyplinarnej na ewtl. przykrości ze strony Władz Okupacyjnych.

Ponad tymi drobnymi kwestiami góruje jednak u wszystkich członków radość i zadowolenie, że nareszcie, bo po półtorarocznej pracy staliśmy się pełnowartościowym ogniwem Stowarzyszenia. Chociaż dotychczas teren nasz oddawał się pracy pod sztandarem i dla realizacji celów Stowarzyszenia z wielkim zapałem, to świadomość, że pracę naszą ocenia się właściwie, jest tylko bodźcem do zwiększenia jeszcze zapału.

Pracujemy już półtora roku i to nie tylko nad zbudowaniem organizacji, ale pracowaliśmy przez ten cały czas naprawdę intensywnie, niosąc szeroko pomoc żołnierzom. Rozprowadzanie dotacji, przychodzących z Anglii, coraz zresztą już rzadszych, choć może dla ogółu bardzo pożądane było przytem pracą najłatwiejszą i pomocą najmniej trwałą.

Główne dzieło, jakie w tym okresie przygotowawczym przeprowadziliśmy, to szeroka akcja szkolenia kolegów: nauka czytania i pisania, wszelakiego rodzaju kursy szkolenia zawodowego oraz masowe kursy języków obcych — wszystko trwały i gospodarczo najkorzystniejszy posag, dawany naszym kolegom na dalszą drogę życiową. Ponad to stworzyliśmy w ramach samopomocy Fundusz dla Wdów i Sierot, z którego stałą pomoc w formie renty otrzymują rodziny po zmarłych członkach SPW.

Ingolstadt — strefa amerykańska.

TADEUSZ ZGAIŃSKI

Większą niż zazwyczaj część dzisiejszego numeru poświęcamy sprawom bezpośrednio dotyczącym Czytelników w Wielkiej Brytanii. Przepraszamy za to Czytelników z innych terenów. Przy sposobności postaramy się wyrównać tę ich ofiarę na rzecz grupy Polaków, stojących przed naprawdę „trudnymi decyzjami".

REDAKCJA „POLSKI WALCZĄCEJ"

Trudne decyzje

„Polska Walcząca" niejednokrotnie poruszała sprawy zatrudnienia, starając się przedstawić je w sposób ułatwiający zarówno ocenę ogólniejszą, jak i praktyczne postanowienia. W związku z zapowiedzianą likwidacją PKPR dajemy aktualny przegląd całości sprawy i usiłujemy sformułować życiowe wnioski, jakie stąd wypływają.

ZMIANY UJEMNE I DODATNIE

Jeżeli chodzi o sytuację ogólną na brytyjskim rynku pracy, to w ostatnich miesiącach nastąpiły objawy dla nas niekorzystne. Niektóre gałęzie przemysłu przechodzą z różnych względów (brak surowca, kurczenie się rynku wewnętrznego, trudności wywozowe) pewien rodzaj kryzysu, wyrażający się w zmniejszonym zapotrzebowaniu na robotnika.

Ma to zapewne charakter przejściowy, prawdopodobnie w wielu wypadkach chodzi o przesunięcia w produkcji, zgodnie z planem gospodarczym, tym niemniej wchodzą tu w grę rodzaje zatrudnienia, w których wielu Polaków już pracuje lub zamierzało rozpocząć pracę. Wymienić tu należy przemysły: tekstylny, konfekcyjny (zwłaszcza krawiectwo damskie), meblowy, galanterię skórzaną itd. Możliwości zatrudnienia w pracy stosunkowo lekkiej i w wielu wypadkach niewymagającej kwalifikacji zostają przez to zwężone.

Nastąpiła natomiast poprawa w zakresie utrudnień i ograniczeń, które Polak rozpoczynający pracę w W. Brytanii napotykał na każdym kroku w ubiegłych latach. Stosunek szerokich rzesz robotniczych do Polaków uległ zmianie na lepsze, wypadki uniemożliwienia pracy przez negatywne stanowisko lokalnego *Trade Union'u* występują znacznie rzadziej.

GRUPA NIEZATRUDNIONYCH POLAKÓW

Główne trudności przy przechodzeniu Polaków do produkcyjnego życia cywilnego leżą obecnie gdzie indziej. Większość ludzi, którzy mogli otrzymać pracę stosowną do swoich kwalifikacji, swoich zainteresowań i możliwości fizycznych — już jest zatrudniona. Chronicznymi leniami, dla których nieróbstwo stało się celem życiowym, nie będziemy się tutaj zajmowali. Istotne zagadnienie stanowią ci, którzy chcą pracować, a nie mogą znaleźć odpowiedniej pracy.

Rozpatrzmy przyczyny tych trudności i zastanówmy się nad środkami zaradczymi.

Na plan pierwszy wysuniemy kwalifikacje zawodowe. Statystyk dokładnych pod tym względem nie ma, na podstawie posiadanych danych można niestety stwierdzić, że większość dotychczas niezatrudnionych, przede wszystkim w grupie inteligenckiej, nie posiada zawodu, który mógłby być wykorzystany poza własnym krajem.

Urzędnicy państwowi, oficerowie czy podoficerowie zawodowi, duża część prawników, nauczycieli itd. nie może się spodziewać z zupełnie małymi wyjątkami, pracy w swym zawodzie. Większość zdała sobie dawno z tego sprawę, ale nieznaczna mniejszość wyciągnęła stąd praktyczne wnioski i zdobyła się na wysiłek, zmierzający do zdobycia nowego fachu. W grupie tej większość stanowią ludzie, którzy z punktu widzenia brytyjskiego rynku pracy muszą być określeni, jako robotnicy niewykwalifikowani.

DODATKOWE OBCIĄŻENIA

Sytuację ich pogorszają dwie dodatkowe okoliczności: wiek i język.

Bardzo duży odsetek stanowią ludzie starsi, przynajmniej po 40-ce. Niechęć do zatrudniania ludzi starszych na początkowych szczeblach występuje zawsze i wszędzie. Sprawa ta jest przykra nie tylko dla Polaków. Niedawno *Min. of Labour* zwracało się z apelem do pracodawców brytyjskich o wykorzystanie licznych bezrobotnych z wojska, podkreślając, że ludzie w wieku ponad 35 lat mogą jednak zacząć nową pracę i być pożyteczni. Apel ten nie miał wielkiego oddźwięku. Polak w starszym wieku, zmieniający zawód w obcym kraju jest automatycznie w sytuacji jeszcze trudniejszej.

Naukę angielskiego jedni zaniedbali, inni nie mieli do niej okazji. W każdym razie wciąż jeszcze bardzo duży odsetek Polaków nie włada angielskim w stopniu dostatecznym, ażeby móc reflektować na pracę biurową, czy nawet choćby na wyższe szczeble pracy fizycznej. Cały szereg realnych możliwości zatrudnienia rozbija się o względy językowe. W szeregu wypadków dotyczyło to zarówno inżynierów, jak majstrów, fryzjerów, czy maszynistek.

WIDOKI DLA FACHOWCÓW

Prawdziwi fachowcy mogą być podzieleni na kilka kategorii pod względem możliwości znalezienia odpowiedniej pracy.

Najszczęśliwsi pod tym względem są ludzie młodzie, władający dobrze angielskim i mający dobrą znajomość zawodu, w którym nie ma zasadniczych trudności dla pracy Polaków. Zaliczymy tu chemików, niektóre gałęzie przemysłu mechanicznego, inżynierów budowlanych, z wykształceniem wyższym lub zawodowym. Trzeba jednak bardzo często rozpoczynać pracę od niższych szczebli, a więc inżynier dyplomowany od stopnia kreślarza czy laboranta. Stopniowo, w miarę wykazania się kwalifikacjami, uzyskuje się awans. Należy podkreślić, że przy uzyskiwaniu pracy fachowej daleko większe znaczenie ma okres próbny albo egzamin robiony przez firmę, aniżeli dyplomy.

Ludzie o tych kwalifikacjach, ale w wieku starszym i ze złą znajomością angielskiego mają szanse zmniejszone. Często też kwalifikacje nie odpowiadają wymogom brytyjskim. Nie dają się dopasować, są zbyt ogólne lub przestarzałe. Na to poradzić od razu można niewiele. Fachowcy ci są spychani do kategorii niewykwalifikowanych, dopóki nie odświeżą i nie przystosują swych kwalifikacji do tutejszych potrzeb. Niektóre przemysły są wciąż jeszcze dla specjalistów zamknięte i tutaj dla ludzi młodych i energicznych najlepszym wyjściem jest dalsza emigracja.

TRUDNOŚCI GOSPODARCZE

Inne trudności polskie wynikają z ogólnych przesłanek gospodarczych. Zaliczyć tu należy poziom zarobków i sprawę mieszkania.

Przeciętna płaca robotnika brytyjskiego, wahająca się w granicach £5 do £7 tygodniowo, umożliwia skromną egzystencję przy kilku założeniach dodatkowych. Podstawą tutaj jest tanie mieszkanie. Robotnik brytyjski, płacący czynsz przedwojenny, wydaje na mieszkanie 15% swych zarobków, Polak, jeżeli nie mieszka w hostelu, 30-40%. Dla wielu więc rodzin, gdzie pracować może tylko jedna osoba, przejście do życia cywilnego bez rozwiązania sprawy mieszkaniowej jest niezmiernie trudne. Musi być to stale powtarzane i przypominane organom brytyjskim, zajmującym się rozmieszczeniem Polaków. Drugą trudnością polską jest brak ogólnego zainwestowania w postaci mebli, ubrań itd. Tutaj poprawa może nastąpić tylko stopniowo.

ZADANIE JEDNOSTEK I ORGANIZACJI

Przedstawiliśmy sytuację szczerze, pisząc o licznych trudnościach. Nie powinny one jednak powstrzymać jednostek, chcących stworzyć sobie byt samodzielny, od szukania wyjścia z sytuacji. Zwłaszcza, że wiele osób znajduje się już lub znajdzie się niedługo pod naciskiem ze strony brytyjskiej. Nie powinniśmy zapominać w naszych kłopotach przy pobieraniu przykrych nieraz decyzji, że obraliśmy tę trudną drogę z przyczyn wyższego rzędu. Emigracja polityczna nigdy nie była przyjemnością, układanie osobistych spraw materialnych pod presją wydarzeń politycznych nie jest łatwe.

Wydaje się, że pierwszym krokiem do wyjścia z marazmu bezczynności jest zrobienie trzeźwej oceny swych możliwości w danych warunkach. Po odrzuceniu złudzeń, żalów, fałszywych nadziei pozostanie — czasem niewielka — przestrzeń, w której można się praktycznie poruszać i w której granicach można do pewnego stopnia przynajmniej wywierać wpływ na swe losy.

W konsekwencji wybierzemy pracę, która będzie najbardziej zbliżona do naszych dążeń, będzie leżeć w granicach realnych możliwości i zaczniemy jej poszukiwać. Ludzie, mający rodziny położą tu nacisk większy na sprawę taniego i darmowego mieszkania, niż nawet na rodzaj wykonywanej pracy.

Polskie organizacje społeczne stoją wobec niezmiernie ważnych zadań. Niektóre z nich mogą praktycznie dopomóc w znalezieniu pracy. Wszystkie jednak powinny co najmniej dać ocenę sytuacji w danym zawodzie i określić indywidualne szanse swych członków na tle ich kwalifikacji. Obowiązywać tu powinna szczerość, choćby była przykra. Cel ogólny powinien być dwustopniowy. Pierwszym etapem byłoby dążenie, ażeby ci co muszą podjąć pracę znaleźli warunki, dające jak najwięcej zadowolenia, a w każdym razie zabezpieczające przed depresją moralną czy wyczerpaniem fizycznym. W drugiej kolejności nastąpiłoby stopniowe przenikanie Polaków w miarę opanowania języka i poznawania terenu na szczeble wyższe, odpowiadające ich prawdziwym kwalifikacjom.

ADAM RUDZKI

Dział zatrudnienia B.I.P.

Czytelnicy „Polski Walczącej" mieli zapewne możność zapoznania się z BIP-em i jego Działem Zatrudnienia, czytając choćby oferty pracy. Jeszcze rok temu tylko jeden pracownik BIP-u zajmował się zatrudnieniem załatwiając pracodawców i pracobiorców, przeprowadzając wywiady, odwiedzając firmy, pisząc listy, jednym słowem robiąc wszystko, co należy do tego rodzaju pracy. Stopniowo sprawa zatrudnienia wysunęła się na pierwsze miejsce. Wzrosła ilość szukających pracy, trzeba było rozbudować kontakty. Obecnie pracuje w Dziale Zatrudnienia 10 referentów i 2 maszynistki.

WEWNĘTRZNA ORGANIZACJA PRACY

Tylko dwu pracowników z tej liczby i maszynistki mają pracę całkowicie wewnętrznie biurową. Dwu dalszych pracowników częściowo pracuje w biurze, a częściowo na zewnątrz, odwiedzając pracodawców. Dwaj dalsi wreszcie są zatrudnieni wyłącznie poza biurem, poświęcając cały swój czas na nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów zewnętrznych. Pracują oni, jako agenci-akwizytorzy, zbierając informacje o wolnych miejscach pracy. Pozostali czterej pracują jako przedstawiciele terenowi w Glasgow, Bristol, Manchester i Leeds. Utrzymują oni kontakty z firmami i organizacjami, zbierają informacje o możliwościach pracy, badają na miejscu warunki, służą radą członkom SPK. Przedstawiciele terenowi przesyłają do centrali regularne raporty ze swej działalności, które dają obraz możliwości zatrudnienia na terenie W. Brytanii.

Praca zorganizowana jest na zasadach techniki i organizacji biura handlowego. Oferty wolnych miejsc zbierane są różnymi drogami. Umieszcza się ogłoszenia w prasie zawodowej. Pracodawcy i pracownicy są kontaktowani osobiście lub listownie. Kładziony jest nacisk na terminowość i sprawność załatwienia. Nie zapomina się jednak o społecznym charakterze SPK i akcent koleżeńskiej życzliwości nigdy nie jest pomijany.

WARUNKI PRACY

Są one trudne. Każdy, kto próbował szukać zatrudnienia, wie jak to wygląda. Zakres zadań, stojących przed BIP-em, przekracza skromne środki. Obecnie w okresie rozwiązywania PKPR i likwidowania obozów pracuje się pod wyjątkowym ciśnieniem. Wielu ludzi stoi przed koniecznością podjęcia pracy natychmiast. Brak wymaganych kwalifikacji, trudności językowe, lokalne przepisy, wiek, stan zdrowia, nieraz stanowisko miejscowych *Trade Unionów* stwarzają trudne zagadnienia.

Każdy z poszukujących pracy ma zasadniczo jeden główny kłopot: „jak zatrudnić siebie". Dział Zatrudnienia BIP-u ma stale parę tysięcy takich zadań przed sobą na warsztacie. Każdy, kto BIP odwiedził, wie, jak wygląda jego kartoteka.

POTRZEBA WSPÓŁPRACY ZAINTERESOWANYCH

Wszyscy, którzy pragną korzystać z pomocy BIP-u, powinni mu dopomagać informując należycie i wyczerpująco i nie stawiając żądań, które są praktycznie niemożliwe.

A więc — po pierwsze, trzeba zgłaszając się podać jak najwięcej praktycznych wiadomości o sobie. Wiek, kwalifikacje zawodowe, co mógłby czy potrafiłby robić kandydat do pracy, gdyby w jego zawodzie nie można było nic znaleźć, dalej znajomość angielskiego i innych języków, czy posiada rodzinę na utrzymaniu w W. Brytanii itp. itp.

Odpowiednie kwestionariusze do wypełnienia są do dyspozycji kandydatów w BIP-ie i w większości oddziałów PKPR. Na żądanie wysyłane są pocztą. Materiał z formularzy, czy zebrany podczas wywiadu, wciągany jest do kartoteki zatrudnienia, która jest podstawą naszej działalności.

Po drugie, odpowiadanie na listy przez kandydatów do pracy i zawiadamianie BIP-u o każdej zmianie sytuacji czy adresu jest bezwzględnie konieczne. Mnóstwo niepotrzebnej roboty oszczędziłoby się przez to, jak również cennego czasu, który moglibyśmy poświęcić na bardziej istotne sprawy.

W tych dwu punktach mieści się to, w czym mogliby pomóc klienci BIP-u. Nie jest to zbyt dużo.

Tych słów kilka, informujących z grubsza o pracy BIP-u w dziale zatrudnienia BIP-u, pragniemy zakończyć apelem do wszystkich członków SPK o współdziałanie: przesyłajcie informacje o wolnych miejscach pracy. Pomagając innym, pomożecie i sobie.

ZYGMUNT ROLNIK

Polacy w hostelach

Żołnierze polscy, którzy znaleźli się na liście niezatrudnionych, w rezerwie „W", lub zostali zdemobilizowani i znaleźli już pracę cywilną, w większości wypadków mieszkają w hostelach.

Hostele te różnej kategorii i jakości, znajdują się pod zarządem różnych władz, instytucji i osób. Podlegają one *War Office, Assistance Board, National Service Hostels Corporation*, czy też *Agricultural Executive Committees*, w pewnych wypadkach stanowią własność kopalń, fabryk, lub osób prywatnych.

WARUNKI ŻYCIA

Urządzenia tych hosteli i warunki życia w nich są rozmaite. W niektórych robotnicy mają oddzielne pokoiki, względnie pokoje lub pomieszczenia na 2 lub 3 osoby, w innych w jednym pokoju, baraku, lub sali mieszka po 8, 10, a nawet więcej osób.

W niektórych wyżywienie jest bardzo dobre, robotnicy otrzymują prześcieradła, które zmienia się co tygodnia, w łazienkach jest ciepła i zimna woda, jest specjalna służba, która sprząta pokoje i ściele łóżka. W innych wyżywienie nieraz obfite jest źle przyrządzone, pokoje czy sale są brudne, robotnicy nie otrzymują prześcieradeł, nie ma w ogóle ciepłej wody. Opłaty za hostele zależnie od kategorii, do której zostały one zaliczone, wahają się od 22 do 30 sh. tygodniowo, a w pewnych wypadkach wynoszą nawet 35s.

Są hostele czysto polskie, w których znajdują się jedynie Polacy, są inne, gdzie zamieszkują robotnicy różnych narodowości. Hostele te są przeważnie pod zarządem angielskim, przyczem często zastępcą kierownika hostelu jest Polak, albo też w hostelu tym znajduje się urzędnik opieki i tłumacz Polak, czy inna osoba znająca język polski. Od charakteru tych zastępców, urzędników opieki i tłumaczy zależy wielokrotnie, na jaką pomoc i opiekę mogą liczyć robotnicy zamieszkujący dany hostel.

ZAROBKI I BUDŻET

Zarobki brutto robotników zamieszkujących hostele wynoszą od £4.10 do około £10 lub nawet więcej (górnicy). Przeciętna zarobków waha się w granicach od £5 do £6 tygodniowo. Różnice pochodzą stąd, że istnieje możność pracy w godzinach nadliczbowych, w nocy, w soboty lub w niedziele, wielu też otrzymuje „bonusy".

Potrącenia tygodniowe na ubezpieczenia społeczne, podatek dochodowy oraz często na urlop wynoszą od 4sh. do £1, zależnie od wysokości zarobków robotnika, jego charakteru i stanu rodzinnego.

Przeciętny budżet mieszkańca hostelu, kawalera, zarabiającego około £6 tygodniowo, przedstawia się w przybliżeniu następująco: opłata za hostel (mieszkanie i wyżywienie) od 22 do 30sh., pralnia 6sh., koszty dojazdu do pracy (w niektórych hostelach) w różnej wysokości od 3 do 5sh., koszta dodatkowego wyżywienia około 10sh., składki na związki zawodowe itd. 1 do 2 sh., papierosy około 15 sh., różne drobne przyjemności (kino, szklanka piwa itd.) 10 sh., ubezpieczenia społeczne i podatki 10 sh. naprawa ubrań, butów itp. 10 sh.

Ogólne zatem wydatki robotnika, wynoszą tygodniowo około £4. Pozostaje suma £2, którymi robotnik może swobodnie rozporządzać. Sumę tę może zaoszczędzić, uskładać sobie na kupno ubrania, lub na inne nieprzewidziane wydatki. Niestety rzadko się zdarza, by robotnicy nasi prowadzili systematyczną akcję oszczędzania.

TRUDNOŚCI ŻONATYCH

Sytuacja żonatych i żonatych z dziećmi jest niewątpliwie gorsza. Korzystają oni wprawdzie z większych zwolnień podatkowych, albo też w ogóle podatku nie opłacają, różnica jednak w tym wypadku na ich korzyść wynosi jedynie od 5 do 7 sh. tygodniowo. Trudnością żonatych jest to, że w nielicznych tylko wypadkach mogą oni mieszkać wspólnie z rodzinami w hostelu, jakkolwiek powstaje coraz więcej hosteli rodzinnych. W bardzo licznych wypadkach, mieszkańcy hostelu są oddzieleni od swych rodzin, które mieszkają bądź to prywatnie bądź też w hostelach, lub obozach dla rodzin.

Za koszta mieszkania i wyżywienia rodziny w hostelu dla rodzin, lub też prywatnie robotnik musi płacić. Opłaty te wynoszą przeciętnie, gdy chodzi o hostele lub obozy rodzinne, od około £1 do £2 tygodniowo.

W pewnych wypadkach robotnik może otrzymać zasiłek mieszkaniowy na swą rodzinę z miejscowego *Labour Exchange*, o ile rodzina ta mieszka oddzielnie (tzw. *lodging allowance*). Warunkiem przyznania tego zasiłku jest jednakże, by robotnik został skierowany przez *Labour Exchange* do pracy w innym okręgu, niźli ten, w którym zamieszkiwał z rodziną, oraz, by rodzina nie zamieszkiwała w obozie czy hostelu. Warunki te rzadko mają zastosowanie, to też w wyjątkowych jedynie wypadkach robotnicy nasi rozdzieleni z rodzinami korzystają z tego zasiłku. Robotnik, którego rodzina mieszka w obozie, albo hostelu, oddzielnie od niego, może uzyskać zniżki w opłacaniu należności za rodzinę, musi jednakże wykazać swój stan majątkowy, zarobków i wydatków, wobec urzędnika *Assistance Board*, znajdującego się w obozie, w którym rodzina robotnika zamieszkuje.

STOPIEŃ ZORGANIZOWANIA

Organizacja społeczna w hostelach jest różna. Są hostele, w których nie istnieje żadne koło: SPK, Związku Robotników i Rzemieślników, żadna Samopomoc, w których nie ma nawet Komitetu Hostelowego. Odbija się to niekorzystnie na obronie praw mieszkańców hostelu.

Hostele, w których mieszkańcy zorganizowali się w jakikolwiek sposób, posiadają biblioteczki, występy teatralne, koncerty i tańce. Wszystko zresztą zależy od rzutkości członków zarządu Kół, które w tych hostelach istnieją.

Brak dostatecznej znajomości języka angielskiego nie pozwala wielokrotnie na występowania w obronie własnych interesów. Zdarzają się wypadki, że Polacy, członkowie brytyjskich związków zawodowych, nie są zapraszani na zebrania tych związków, na których omawia się sprawy zawodowe, a gdy są zapraszani, nie zabierają głosu i siedzą w rogu sali, głównie dlatego, że nie mogą się wysłowić. W wielu hostelach, w których zarządy postarały się o nauczycieli języka angielskiego, na lekcje te uczęszcza niewiele osób.

Drugą trudnością jest nieznajomość uprawnień, jakie robotnikom na terenie Wielkiej Brytanii przysługują. Brak znajomości elementarnych przepisów prawa angielskiego powoduje, że tracą oni nieraz uprawnienia do odszkodowań i zasiłków, głównie z powodu niezachowania terminów, przewidzianych przez prawo albo nieświadomości, gdzie różne pretensje należy zgłaszać. Co więcej, często wielu z naszych robotników nie orientuje się wcale, że posiadają pewne prawa, że pewne zasiłki i pewna pomoc im przysługuje.

CO PORADZIĆ?

Środkiem zaradczym na te bolączki, odczuwane przez polskich mieszkańców hosteli, byłoby przede wszystkim ich zorganizowanie się, wzmożenie czytelnictwa polskiego w tych hostelach, głównie prasy zawodowej („Polska Walcząca" stale zamieszcza artykuły z tej dziedziny), roztoczenie większej opieki nad hostelami przez polskie organizacje społeczne i zawodowe. Niezmiernie ważne jest dopomożenie mieszkańcom hosteli w usunięciu niektórych bolączek, tak jak np. umożliwienie połączenia się z rodzinami, polepszenie warunków mieszkaniowych i wyżywienia, gdzie tego okoliczności wymagają, podniesienie ich samopoczucia przez wciągnięcie ich do zbiorowego życia polskiego i usunięcie poczucia osamotnienia.

Inteligent polski ma wdzięczną rolę do odegrania w hostelu robotniczym.

STEFAN MALICKI

Powody emigracji



rys. W. T. MARS

— Dowiedziałam się Pani Zosiu, że zamierzają Państwo emigrować do Argentyny?

— Istotnie mieliśmy taki zamiar, ale odkąd kupiłam nowe futerko namawiam męża na Kanadę.

Szukamy pracy

NIECO STATYSTYKI

W ostatnich dniach kwietnia Inspektorat PKPR rozesłał z inicjatywy BIP-u do obozów wojskowych cztery tysiące kwestionariuszy. Zadaniem kwestionariuszy było zmniejszenie do minimum korespondencji między pracownikiem, BIP-em, a pracodawcą. W ciągu maja wpłynęło 568 odpowiedzi.

Wynika z nich, że 8.8 procent odpowiadających ukończyło studia wyższe, a 6 procent stanowiły kobiety. W przekroju zawodowym przeważają zawody tzw. „obrane" wobec trudności znalezienia pracy w swoim zawodzie. 34 obrało zajęcia biurowe i pokrewne, 50 zgłasza się jako służba domowa i hotelowa, 87 jako mechanicy, elektrycy, radiooperatorzy i ślusarze, 34 to kreślarze, 13 technicy budowlani i miernicy, 19 rolnicy, leśnicy, ogrodnicy, 33 rybacy, 22 robotnicy fabryczni, 90 bez zawodu obranego.

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

Odpowiedzi były przeważnie niedokładne, niewystarczające dla zaoferowania pracownika. Na przykład: Pytanie: „od kiedy chce Pan rozpocząć pracę?" Odpowiedź: „po upływie kontraktu PKPR?". A więc kiedy? P.: „zawód obecnie obrany?". O.: „żaden". P.: „wykształcenie zawodowe (szkoły, kursa, praktyki, czas trwania)". O.: „Politechnika Warszawska". P.: „jakie referencje posiada Pan, względnie może dostarczyć i w jakim terminie?". O.: odpowiedzi brak. itd. itd.

DWA KWESTIONARIUSZE

„Co za uparta biurokracja" — dąsa się zniecierpliwiony czytelnik. Biurokracja? Dla przykładu drukujemy kwestionariusz jednej ze znanych firm amerykańskich posiadających filię w Londynie.

„Name [Mr. Mrs. Miss]. Position desired. Location. Rate expected. Address. Phone. Height. Weight. Citizen of what country. Sex. Soc. Sec. No. Age. Date of birth. Draught Classification. Who referred you to us? Single. Married. Widowed. Divorced. Separated. Dependents: children, relatives, other. Physical disabilities. What languages can you speak? Write? Relatives or friends employed here. Were you employed by the.... Company? Where? When? Details. Military service with.... From... to. Branch. Type of discharges. If applying for a draughting or engineering position please check the words you are best qualified to do: concrete, piping, heat exchanger, direct fire heater, electrical, pressure vessel, structurall steel. Educational Institution attended: last Elementary School, last High School, Trade or Technical School, College or University, other. If applying for a craftsman's job please complete the following: [note years of experience], asbestos worker, blacksmith, boiler maker, bricklayer, carpenter, cement finisher", itd. itd.

Ograniczamy się do połowy pytań wobec których dwudziesto-pytaniowy kwestionariusz BIP-u jest niezbędnym minimum informacji. Gdy najistotniejsze pytania pozostają bez odpowiedzi, gdy praca dziś zgłoszona nie może czekać, bo sięga po nią dziesiątki innych ludzi, nie czas na listy, uzupełnienia, wyjaśnienia. Prace biorą ci, których jest łatwo polecić.

Przesadą byłoby twierdzenie, że nikt nie nadesłał wystarczających informacji. Owszem, pełne 5 procent.

STUDIA WYŻSZE

Im wyższe kwalifikacje, tym dokładniejszych danych żąda pracodawca. Znajomość języka, dokładne informacje co do miejsca i czasokresu studiów, pracy zawodowej, zajmowanego stanowiska, publikacji naukowych a nawet arkuszy kreślarskich i referencje osób trzecich decydują niejednokrotnie o przyjęciu pracownika.

Twierdzenie, że Polacy z wyższym wykształceniem nie mają szans zatrudnienia w W. Brytanii jest co najmniej nieścisłe. Akwizytorzy pracy BIP-u spotykają wypadki zatrudnienia architektów, inżynierów, techników, a sytuacja lekarzy została wyjaśniona pozytywnie. Tu i ówdzie znajdują zatrudnienie handlowcy, szczególnie po egzaminach brytyjskich, na przykład w *London Chamber of Commerce*.

Istotne jest nawiązanie kontaktu z brytyjskimi organizacjami zawodowymi, pożyteczną rejestracja w *The Technical and Scientific Register* oraz w *the Appointment Office*. Pierwszy z nich rejestruje wyższe zawody techniczne drugi wszystkie inne o wyższych kwalifikacjach naukowych. *Technical and Scientific Register* mieści się w York House, Kingsway, W.C.2. Trzynaście *Appointment Offices* w Londynie, Cambridge, Reading, Bristol, Birmingham, Nottingham, Leeds, Manchester, Liverpool, Newcastle-on-Tyne, Edinburgh, Glasgow, Cardiff.

Źródłem informacji dla ludzi przedsiębiorczych jest *The Advertiser's Annual* (White Friars House, Taliis Street, London, E.C.4), *Classified Telephone Directory*, liczne w kraju biblioteki publiczne, wyposażone w pisma fachowe, a w razie niemożności zdobycia informacji gdzie indziej — Biuro Informacji i Porad SPK.

KOBIETY

Nie nastręcza jak dotąd kłopotu zatrudnienie kobiet. Zapotrzebowanie na rynku pracy jest tak duże a ilość zgłoszeń ze strony poszukujących pracy tak niewielka, że przy określonych kwalifikacjach fachowych, każda Polka, której zdrowie i umiejętności pozwalają pracować, napewno pracę znajdzie.

Jedyny warunek: chcesz pracować — *Learn English*. Ale to obowiązuje wszystkich.

RODZINY

„Pragnę ułożyć sobie życie w ten sposób, by żona nie musiała pracować, natomiast być ze mną razem i to tak, byśmy nie musieli żyć od jednej wypłaty do drugiej"

— pisze jeden z klientów BIP-u. Zawód posiadany przed 1. września 1939 — urzędnik komunalny. Zawód obrany — żaden. Angielski — brak.

Pozostawmy jemu samemu ocenę własnych możliwości; BIP nie podziela złudzeń korespondenta jakkolwiek doskonale je rozumie. W obecnej sytuacji narzuca się dla Polaków nie posiadających oszczędności wygospodarowanych zapobiegliwie podczas wojny jeden wniosek: żona musi pracować. Decyzja innego korespondenta, który pisze:

„jestem zmuszony starać się o pracę dla siebie, żony i córki, aby choć częściowo spełnić swe obowiązki względem rodziny"

jest decyzją słuszną i jedynie realną.

„TYLKO W LONDYNIE"

Większość klientów BIP-u to ludzie, którzy chcą pracować w hotelu i tylko w Londynie. Ciążenie do Londynu jako do skupiska polskiego jest zrozumiałe, nie mniej szanse znalezienia pracy tylko w Londynie, a szczególnie szanse znalezienia mieszkania są coraz mniejsze. Przy płynności londyńskiego rynku pracy popyt i podaż na pracę są zmienne, praca mniej pewna, jakkolwiek wynagrodzenie ze względu na koszta utrzymania nieco wyższe. Obarczonym rodziną należy doradzać przyjęcie pracy na prowincji, gdzie zatrudnienie jest pewniejsze, życie lżejsze.

Powołana przez Zjednoczenie Polskie w czerwcu tego roku Komisja Koordynacyjna dla Spraw Pośrednictwa Pracy poświęci niewątpliwie szczególną uwagę zatrudnieniu rodzin, lecz bez współpracy ze strony zainteresowanych, bez zrozumienia trudnej sytuacji Polaków na obczyźnie przez samych Polaków, żadna komisja i żadna koordynacja nic nam nie poradzi.

DEKALOG DLA BEZROBOTNYCH

Szukamy pracy tracąc czas, energię, pieniądze. Może wyniki tych usiłowań będą lepsze, starania bardziej celowe, jeśli szukając zatrudnienia zadamy sobie kilka pytań:

1. Jaki zawód obieram, co chcę robić? 2. Jakie mam kwalifikacje? 3. Od kiedy chcę zacząć pracować? 4. Jakie wynagrodzenie jest mi niezbędnie potrzebne do życia? 5. Czy chcę pracować sam czy z rodziną, a jeśli z rodziną to z kim i w jakim charakterze? 6. Czy mogę zacząć pracę, pracując w innej okolicy niż moja rodzina? 7. Gdzie chcę pracować, na prowincji, w mieście, w Londynie? 8. Jakich świadectw poprzedniej pracy i referencji mogę dostarczyć i w jakim terminie? 9. Czy mogę stawić się na rozmowę z pracodawcą i czy wiem, jak z nim rozmawiać? 10. Co powinienem zrobić by znaleźć pracę?

Czy to naprawdę pomoże? Nie zaszkodzi. Szukam pracy. Czytam ogłoszenia w prasie, zamieszczam je, piszę listy do pracodawców, chodzę od firmy do firmy, od fabryki do fabryki, korzystam z pośrednictwa biur zatrudnienia. Zawzięcie, z uporem, po polsku.

ZYGMUNT GORGOL

Uczeń czarnoksięski

Potępienie komunistycznego dyktatora Jugosławii przez Kominform stało się największym wydarzeniem ostatnich dni. Na chwilę przysłoniło ono napiętą sytuację w Berlinie. Autor wyjaśnia tło i ukryte przyczyny tej „kłótni w rodzinie" zbrodniarzy. Czy i co z niej wynika dla Zachodu? — odpowiedź na to pytanie zamyka ten artykuł.

Żyjemy w czasach, w których, zdawało by się, nic już zadziwić nas nie zdoła. A jednak świat oniemiał ze zdumienia dowiadując się, że Tito, najsławniejszy z czerwonych przywódców, bohater świata komunistycznego, twórca najbardziej sowieckiej ze wszystkich „demokracji ludowych" — został uznany za wroga Sowietów, ogarniętego megalomanią trockistę itd. i że, choć nie spalono go na stosie jako heretyka, to w każdym razie Kominform go wyklął i wykluczył.

Wiemy oczywiście, że każda rewolucja pożera swe dzieci i że zwłaszcza komunizm nosił zawsze piętno ludożerstwa. Wodzowie komunistyczni muszą się wciąż na wzajem likwidować. Ci czerwoni bogowie łakną krwi i nigdy nie mają jej dosyć. Czystka musi następować po czystce, bo inaczej życie stałoby się zbyt jednostajne...

W Jugosławii dawno już rozprawiono się ze wszystkimi elementami patriotycznymi. Reżym Tity ma ręce unurzane we krwi najlepszych synów Jugosławii z generałem Michajłowiczem na czele. Gdy nie stało nie-komunistów, trzeba było zabrać się do komunistów: Tito oddał pod sąd swych najbliższych współpracowników. Teraz Kreml jego postawił w stan oskarżenia i nakazał masom komunistycznym zlikwidować go.

PONURY DOKUMENT

Ale choć powinnibyśmy być przyzwyczajeni do najbardziej nieprawdopodobnych zdarzeń w świecie komunistycznym, do jego obłędnego wietrzenia herezji, zdrady i odchyleń od „linii" i chorobliwego lęku przed trockizmem, to jednak lektura komunikatu Kominformu pozostawiała niesamowite wrażenie. Fantastyczne i jaskrawo absurdalne zarzuty, nietolerancja, przy której inkwizycja średniowieczna wydaje się szczytem łagodności, bezprzykładny cynizm wysuwanych pretensji — np. że tajna policja śledzi obywateli sowieckich w Jugosławii, tak jakby to było czymś niezwykłym w państwie totalno-komunistycznym i nie zdarzało się w Rosji — wszystko ukazuje dopiero w pełni przepaść, jaka dzieli świat zachodni od tego świata ponurej farsy.

TITO STAŁ SIĘ ZBYT WIELKI

Może największym paradoksem tego wydarzenia jest, że przecież właśnie Jugosławia Tity najdalej poszła na drodze kompletnej sowietyzacji zostawiając daleko w tyle Rumunię, Polskę czy Czechosłowację. Można by więc przypuszczać, że będzie oczkiem w głowie Kremla i dumą polityków sowieckich. A tymczasem dzieje się wprost przeciwnie.

Oczywiście nie podobna brać na serio bredni o wrogości wobec Sowietów i innych podobnych twierdzeń, podyktowanych typowo sowiecką manią prześladowczą. Prawdziwa przyczyna wyklęcia Tity leży zupełnie gdzie indziej. Szukać jej trzeba w fakcie, że Tito wyrósł zbyt wysoko i stał się dla Kremla niewygodny. Uczeń czarnoksięski prześcignął mistrza.

Wystarczyło spojrzeć na fotografię Tity — na tę napuszoną, do złudzenia przypominającą Goeringa, obwieszoną orderami figurę, by ocenić chorobliwą ambicję i zarozumiałość oprawcy Jugosławii. Nad pomniejszą komunistyczną kanalią, nad rozmaitymi Bierutami, Grozami itd. Tito górował tym, że podczas gdy wszyscy inni dyktatorzy zostali osadzeni u władzy siłą bagnetów czerwonej armii i dlatego muszą ślepo słuchać rozkazów z Moskwy, on opanował Jugosławię bez pomocy sowieckiej; zdobył ją dzięki błędom Churchilla i dzięki swym partyzantom. Dlatego nie czuł się obowiązany lizać buta Stalina — chciał by inni jego but lizali!

Ticie marzyło się, że zostanie drugim Stalinem, rządzącym nad Słowianami południowymi. Chciał połączyć Jugosławię, Bułgarię i Albanię w jedno państwo pod swymi rządami. Czy chciał przeprowadzić jakąś własną wersję komunizmu zamiast tylko kopiować wzór stalinowski? Być może. Ale jest równie możliwe, że komunizm był tylko narzędziem jego nieokiełzanych ambicji własnych.

W każdym razie Kreml nie chciał komunistycznego rywala. W świecie może być tylko jedna komunistyczna stolica: Moskwa. Inne miasta mogą być jedynie filiami centrali moskiewskiej.

NIE PORA NA ZŁUDZENIA

Świat zachodni popełniłby wielki błąd, gdyby zaczął inaczej patrzeć na Titę dlatego, że go Kreml wyklął. Tito nie przestał z tego powodu być komunistą i wrogiem wolności i demokracji. Nie wolno zapomnieć, ile zbrodni ma na swym sumieniu. Z pewnością nie zasługuje on na sympatię lub współczucie.

Nie może też nikogo wprowadzić w błąd wysunięty przez Kominform pod adresem przywódców jugosłowiańskich zarzut nacjonalizmu. Nie znaczy on bynajmniej, że Tito stawiał interesy Jugosławii ponad interesy komunizmu i że na tym tle można by z nim dojść do porozumienia. Wszyscy przywódcy komunistyczni w poszczególnych krajach europejskich mają gęby pełne frazesów patriotycznych i haseł narodowych, bo im to jest potrzebne wobec mas. Jeżeli Tito nie stawiał interesów Rosji sowieckiej ponad wszystko inne, to dlatego tylko, że nie odpowiadało to jego wielkim ambicjom.

Zachód ma wszelkie powody cieszyć się, iż czerwoni zbójcy skaczą sobie na wzajem do oczu, że się potępiają i na wzajem nienawidzą. Ale nie znaczy to, że miałby wyciągać dłoń do tego spośród nich, który nagle znalazł się w niełasce. Dopiero gdy wszyscy znikną z horyzontu, będzie spokój na świecie.

KAZIMIERZ ALBAN

DP w W. Brytanii

Z uwagi na brak rąk do pracy w gospodarstwie brytyjskim, zaczęto do Wielkiej Brytanii sprowadzać robotników i robotnice z kontynentu z kategorii tych osób, które na kontynencie nazywane są „Displaced Persons". Plan przewiduje sprowadzenie do Wielkiej Brytanii, głównie z Niemiec i Austrii, na prace w rolnictwie, kopalnictwie węglowym, przemyśle żelaznym i stalowym, do 100.000 osób. Kobiety sprowadzane są głównie do przemysłów tekstylnych, pralni, służby szpitalnej oraz na prace domowe.

ZASADY AKCJI

Akcja rozpoczęła się w kwietniu 1947 r., a w obecnej chwili łączna ilość *European Volunteer Workers* w tym kraju wynosi ponad 60.000 osób obojga płci, z czego około 57.000 otrzymało już zajęcie. Wiek sprowadzanych nie przekracza 55 roku życia, a osoby chętne muszą przejść na kontynencie badania lekarskie. Badania te nie są jednak bardzo rygorystyczne.

Robotnicy cudzoziemscy otrzymują pracę w tych działach gospodarstwa, w których brak jest odpowiedniego robotnika brytyjskiego — przy tym samym zarobku i na tych samych warunkach pracy (obowiązki i świadczenia społeczne), które są przewidziane dla brytyjskiego robotnika w danych działach zatrudnienia.

Aczkolwiek nie zawsze można zorganizować wyjazd rodziny razem, to jednak władze brytyjskie przewidują pewne ułatwienia dla tych osób, które przyjechały tu oddzielnie, pozostawiając na kontynencie najbliższych członków rodziny, np. mąż — żonę i dzieci. Osoby te będą miały pierwszeństwo sprowadzenia rodzin w stosunku do innych cudzoziemców.

OD ZACIĄGU DO OBJĘCIA PRACY

Osoby, które zostały wybrane na kontynencie do pracy w Wielkiej Brytanii, otrzymują wolny przejazd, utrzymanie i pomieszczenie oraz pewną kwotę (*pocket money* — 5 szylingów tygodniowo) do czasu podjęcia przez nich pracy zarobkowej.

Po przyjeździe do Wielkiej Brytanii *European Volunteer Workers* udają się do obozów recepcyjnych w niewielkiej odległości od portu, w którym lądowali. Tam pozostają zwykle około 24 godzin, poczem przenosi się ich w grupach do punktów zbornych zwanych *Holding Camps*.

Obozy te założone zostały przez Ministerstwo Pracy w różnych częściach kraju. Tutaj otrzymują przyjezdni *E.V.W.s* dokumenty policyjne, książeczki żywnościowe, odzieżowe, a nawet w razie konieczności części odzieży.

Po podzieleniu robotników na grupy przydatności przemysłowej następuje propozycja pracy i przeniesienie do normalnych hosteli przemysłowych. Władze brytyjskie nie tylko nie krępują, lecz ułatwiają inicjatywę robotnika w wyszukaniu prywatnego mieszkania dla siebie i dla rodziny.

PRAWA I OBOWIĄZKI

Aby rozwiać wątpliwości, należy wyjaśnić, że *E.V.W.s* nie przyjeżdżają obecnie do tego kraju na jakiś ograniczony okres czasu, np. na rok tak, jak to się odbywało poprzednio. Pierwsze jednak parę miesięcy uważane są za okres próbny i władze regulują swój stosunek na przyszłość do danego robotnika zależnie od swej oceny.

Sprowadzani tą drogą robotnicy są w dyspozycji *Ministry of Labour and National Service* (Ministerstwo Pracy) i mogą podjąć tylko taką pracę, która jest zatwierdzona przez jego organy. Podpisują oni odpowiednie zobowiązanie (*undertaking*) przed swym przyjazdem do Wielkiej Brytanii. We wszelkich zatem sprawach dotyczących zatrudnienia, zmiany pracy, pobytu, sprowadzania rodzin, opieki społecznej itp. winni oni tak przed podjęciem pracy jak i podczas zatrudnienia zwracać się do najbliższego organu Ministerstwa Pracy.

Jako obcokrajowcy (*Aliens*) muszą *E.V.W.s* na równi z innymi cudzoziemcami zamieszkałymi w Wielkiej Brytanii stosować się ściśle do przepisów rejestracji policyjnej (zmiana adresu prywatnego, adresu pracy, zmiana stanu cywilnego itp). Przepisy te zawarte są na odwrocie grzbietu książeczki policyjnej (*Police Certificate of Registration*).

Poza tymi ograniczeniami *E.V.W.s* traktowani są na równi z obywatelami brytyjskimi tak pod względem obowiązków (podatki, ograniczenia żywnościowe, odzieżowe, walutowe, przymusowe ubezpieczenia od bezrobocia, choroby, wypadku itp.) jak i praw (świadczenia społeczne, chorobowe, od wypadku, macierzyńskie, wdowie itp.).

Władze brytyjskie dążą do tego, by poza użyciem sił robotnika cudzoziemskiego do pracy w ważnych działach gospodarstwa brytyjskiego — ułatwić temu robotnikowi przystosowanie się do nowych warunków. W tym celu np. organizowane są kursy języka angielskiego i obejmujące inne wiadomości, dotyczące tego kraju. Z kursów tych korzystać mogą tak przed zatrudnieniem, jak i w okresie zatrudnienia wszyscy *E.V.W.s*. Kursy są bezpłatne lub za niewielką opłatą.

E.V.W.s, którzy po pewnym okresie zatrudnienia w Wielkiej Brytanii będą chcieli emigrować do krajów zamorskich i zapewnią sobie wizy, będą mogli starać się o prawo wyjazdu. Władze brytyjskie przyjdą im z pomocą w załatwieniu tych formalności, które nie pociągają za sobą obciążenia pieniężnego dla skarbu brytyjskiego. Takie więc wydatki, jak np. koszta podróży, będzie musiał pokryć sam emigrant.

JUWES

„Demokratyczny sens gospodarczy"

„...umowy nasze z Rosją radziecką mają w sobie istotny demokratyczny ludowy, sens gospodarczy...".

H. Minc [z przemówienia].

Telesfor patrzył na Agapita z dezaprobatą. Więcej: z niechętnym politowaniem i urazą. Powiedzmy szczerze: Telesfor poczytywał poglądy Agapita za rozkładowe — może nawet niebezpieczne — i zastanawiał się w duchu czy podtrzymywać nadal przyjazne stosunki, czy nie zerwać zadzierzgniętych na ławach szkolnych jeszcze węzłów zażyłości. Nie ukrywajmy: Agapit widział czarno świat i życie w ogóle, a gospodarcze w szczególności, wyraźnie, bez należytej wiary i ufności — a już wprost bez należnego „entuzjazmu dla osiągnięć".

— Posłuchaj, Agapicie — Telesfor oddawał ostatnią dań więdnącej przyjaźni — to co Cię gnębi, smuci, deprymuje, to, co jak Ci się zdaje widzisz, to pozory, ostatnie odblaski minionego i zwyciężonego zła przeszłości, spadku reakcyjno-faszystowskiego okresu. Uszy do góry. Wiary! Entuzjazmu! Nie przeczę — owszem — że może gdzie niegdzie, to i owo (Telesfor obejrzał się niespokojnie, czy kto nie podsłuchuje) jest może nie zupełnie na wymaganym poziomie... Zawierane przez nas (to „nas" zabrzmiało tryumfalnie acz przyciszenie) umowy z dnia na dzień poprawiają sytuację...

— Umowy!? Może węgiel? — bąknął Agapit.

— Węgiel — odrzucił sprawę ruchem ręki Telesfor — zawarliśmy już nowe umowy...

— Nowe? — zainteresował się blado Agapit.

— Tak! Nowe! Umowy, w które włożyliśmy nowy — de-mok-ra-tyczny lu-do-wy sens gospodarczy...

— No? — wykazał żywsze, acz pełne niepokoju, zainteresowanie Agapit.

— Tak! ludowy współczesny sens gospodarczy. Ot na przykład: masło. Będziemy je eksportować w osełkach lub cegiełkach — rozumiesz?

— Owszem. „osełki" — rozumiem. „Eksportować" — też, ale po co mamy eksportować, gdy nam samym brak?

Telesfor westchnął.

— Nie rozumiesz sensu gospodarki. Chodzi o wymianę dóbr — rozumiesz?

— „Wymianę" — rozumiem. „Dobra" — nie bardzo. Raczej zapomniałem — wyznał Agapit.

— Wymianę dóbr, nacechowaną demokratyczno-ludowym, marxistowskim sensem gospodarczym — wyjaśniał dobrotliwie Telesfor. — Ot! ograniczymy się jeszcze bardziej, zaciśniemy pasa, a będziemy eksportować masło do Rosji Sowieckiej, a wzamian...

— Co wzamian? — raczej jęknął, niż spytał Agapit.

— A wzamian — tryumfował Telesfor — Sowiety będą nam dawały cienki papier pergaminowy. Będą płaciły — papierem pergaminowym, który mają, za osełki i cegiełki masła, którego nie mają. Rozumiesz?

— A po co nam papier? — jęknął Agapit.

— Jak to po co? Po to by w ten papier zawijać masło, wysyłane do Rosji — wyjaśnił Telesfor.

I to jest właśnie polsko-sowiecki ludowy Sens Gospodarczy.

EVA

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

EMIGRACJA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

W związku z nieścisłymi informacjami jakie się ostatnio ukazały w prasie polskiej, Komitet Imigracyjny w Nowym Jorku wyjaśnia, że nie można za jego pośrednictwem ubiegać się o wizy amerykańskie, gdyż sprawa ta podlega bezpośrednio konsulatom amerykańskim i Komitet się nią nie zajmuje. Komitet jest natomiast instytucją, która ułatwia kontakty przyszłych imigrantów z organizacjami dobroczynnymi, zajmującymi się sprowadzaniem, udziela rad i informacji w sprawach imigracyjnych, a także pierwszej pomocy po przybyciu do Stanów, a w szczególności stara się w razie potrzeby o znalezienie emigrantom zajęcia i mieszkania na pierwsze dni po wylądowaniu.

Jeśli chodzi o szanse emigracji dla rolników, to odpowiedni przepis imigracyjny, zacytowany przez Komitet, daje pierwszeństwo wykwalifikowanym rolnikom i ich rodzinom tych narodowości [a więc i polskiej], których kwota roczna przekracza 300.

Aby skorzystać z tego przywileju, należy kwalifikacje swe udowodnić w konsulacie amerykańskim, w którym czyni się starania o wizę imigracyjną. Do konsulatu też należy wyłącznie ocena, czy ktoś podpada pod tę ustawę i czy może skorzystać z przywileju przysługującego fachowcom rolnikom.

ZAPOTRZEBOWANIE DO PRACY W FRANCUSKIEJ FABRYCE SAMOCHODÓW PEUGEOT

Francuska fabryka samochodów Peugeot, położona w okolicach podalpejskich, poszukuje robotników wykwalifikowanych, głównie do pracy przy maszynach i pracach mechanicznych, a także odlewników, malarzy systemem pistoletowym oraz do budowy i wykańczania karoserii. Robotnicy ci przed ich zatrudnieniem muszą przejść przez fachową próbę sprawności.

Czas pracy w zakładach wynosi 45 godzin tygodniowo. Dla niektórych kategorii istnieją zmiany dzienne i nocne.

Pomieszczenie jest zapewnione tylko dla samotnych za opłatą 150 do 250 franków miesięcznie. Pracownicy mogą się także stołować w kantynach fabryki: koszt wynosi 55 franków za posiłek i 5 franków za pierwsze śniadanie.

Stawka płacy dla robotników wykwalifikowanych pracujących przy maszynach w ciągu pierwszych 3 miesięcy wynosi 68 franków za godzinę po wliczeniu już w to wszystkich dodatków. Później stawka ta wzrasta do 70-77 fr. za godzinę. Dla odlewników oraz przy pracy brudnej istnieje dodatek około 10 frs. za godzinę.

BIP nie przeprowadzą rekrutacji w związku z tym zapotrzebowaniem, jednakże na żądanie służy bliższymi informacjami.

PROSBY I ZAŻALENIA W SPRAWACH O REPATRIACJĘ I EMIGRACJĘ

Podajemy w całości rozkaz PKPR:

„Mimo wydanych już kilkakrotnie zarządzeń, by wszelkie sprawy, dotyczące emigracji wzgl. repatriacji, wnoszone były przez zainteresowanych tylko do Oddziału Rozmieszczenia Insp. Gen. PKPR, czy to bezpośrednio, czy też w drodze służbowej, — mnożą się w ostatnich czasach wypadki wnoszenia przez zainteresowanych próśb wzgl. skarg w tych sprawach do władz brytyjskich w nadziei uzyskania szybszego załatwienia sprawy.

Władze brytyjskie spraw takich z reguły nie załatwiają, lecz przesyłają je do Oddziału Rozmieszczenia Insp. Gen. PKPR, co oczywiście nie nadaje sprawie szybszego biegu.

To też War Office zwróciło się do Inspektoratu Generalnego PKPR z prośbą o wydanie zarządzenia, by w przyszłości ustało wnoszenie przez zainteresowanych próśb wzgl. zażaleń bezpośrednio do War Office. Pismo to dotyczy przede wszystkim spraw związanych z repatriacją i emigracją do Niemiec i Austrii.

Dużym utrudnieniem przy załatwianiu próśb petentów jest także brak ich aktualnych adresów. Często bowiem petent, który po wniesieniu prośby o emigrację lub repatriację do jakiegoś kraju zmienił miejsce zamieszkania — nie zawiadamia o tym Oddziału Rozmieszczenia.

Zachodzi również bardzo wiele wypadków, że petent — po wniesieniu prośby o emigrację lub repatriację — rezygnuje następnie z zamierzonego wyjazdu, nie zawiadamiając jednak o tym Oddziału Rozmieszczenia. Skutek tego jest taki, że Oddział Rozmieszczenia, nie mając informacji o rezygnacji petentów, nadaje sprawom normalny bieg, przeprowadza uciążliwą nie raz korespondencję, wyjednuje dla petenta zezwolenie kompetentnych czynników na wyjazd i wtedy dowiaduje się, że petent zrezygnował z wyjazdu.

Stan taki przysparza wiele zbędnej pracy i to ze szkodą, dla tych, którzy na wyjazd ten istotnie czekają.

Proszę o zaznajomienie z treścią tego pisma żołnierzy podległych jednostek i pouczenie ich, by:

1. wnosili wszelkie prośby wzgl. zażalenia w rozpoczętych już sprawach o repatriację lub emigrację do Oddziału Rozmieszczenia Inspektoratu Generalnego PKPR czy to bezpośrednio czy też w drodze służbowej. Jest jednak rzeczą konieczną, by sprawy tak żywotne dla żołnierza w dzisiejszej sytuacji były traktowane w jednostkach z należytym pośpiechem celem uniknięcia zażaleń;

2. o rezygnacji z emigracji wzgl. repatriacji — natychmiast zawiadamiali pisemnie Oddział Rozmieszczenia.

3. podawali każdorazową zmianę adresu do Oddziału Rozmieszczenia".

NASZ ZNAK
STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

O dalsze losy S. P. K.

Gdy piszemy te słowa, na zebraniu Rady Głównej SPK toczy się ożywiona i wszechstronna dyskusja nad sprawozdaniami Zarządu Głównego z rocznej działalności oraz o przyszłych losach naszego Stowarzyszenia.

Zgodnie z naszymi zapowiedziami zebranie Rady Głównej rozpoczęło się w Londynie w dn. 10 lipca br. Przed zebraniem, w dn. 8 lipca, rozpoczęła prace Komisja Gospodarcza Rady, mająca za zadanie rozpatrzenie projektu dwuletniego planu gospodarczego i przedstawienie wniosków na plenum.

W pierwszym dniu obrad uchwalono regulamin działania Rady Głównej i wysłuchano obszernego sprawozdania p.o. prezesa Zarządu Głównego kol. B. Łaszewskiego z jego pobytu w Stanach Zjednoczonych, po czym rozpoczęła się dyskusja, która trwa już drugi dzień.

Zebranie nadto powołało już komisje zjazdowe: 1) finansowo-gospodarczą, 2) oświatowo-kulturalną i informacyjno-prasową, 3) organizacyjną i opieki, 4) osiedlenia — oraz 5) ogólną. Dla prac tych komisji zarezerwowano w porządku obrad cały dzień.

W drugim dniu obrad, w niedzielę, uczestnicy zebrania Rady Głównej wysłuchali mszy św. w Brompton Oratory.

Jak wiadomo, zebranie to ma szczególne znaczenie, ponieważ na nim Rada Główna SPK wykonuje czynności dorocznego walnego zebrania, tzn. rozpatruje roczną działalność ustępującego Zarządu Głównego i wybiera nowy Zarząd. Uprawnienia te Rada Główna otrzymała na przeciąg trzech lat od ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów SPK.

Nadto na porządku dziennym odbywającego się zebrania znajduje się niezmiernie ważna sprawa — uchwalenie dwuletniego planu gospodarczego.

Zebranie jest bardzo dobrze obesłane — przybyło na nie 45 członków w tym 11 z poza W. Brytanii, z Oddziałów SPK: Francja, Belgia, Szwecja, Szwajcaria, Italia i zona okupacyjna Niemiec. Obradom przewodniczy kol. H. Piątkowski, przewodniczący Rady Głównej SPK.

Obrady nie są łatwe, ciąży nad nimi wielka troska o podołanie ogromowi zadań, wśród których na pierwsze miejsce wybija się ważność jak najszybszego przeniesienia kolegów z terenu Niemiec.

W następnym numerze damy szczegółowe sprawozdania z całości prac dorocznego zebrania Rady Głównej.

Z naszego świata

WSPÓŁPRACA S.P.K. ZE ZWIĄZKIEM ZAWODOWYM

Na konferencji w dn. 13 maja br. w Londynie przedstawiciele Oddziału SPK — W. Brytania oraz Związku Rzemieślników i Robotników Polskich w W. Brytanii (należącego do bryt. Trade Unionu) ustalili, że S.P.K. i Z.R.R.P. będą współdziały na wszystkich swoich szczeblach organizacyjnych w celu urzeczywistnienia wspólnych zadań.

Obie organizacje są zainteresowane w niesieniu pomocy swoim członkom w dziedzinie wyszkolenia zawodowego, odpowiedniego zatrudnienia i ochrony pracy. Statuty obu organizacji są zbieżne pod tym względem a koordynowanie działalności na różnych płaszczyznach umożliwi skuteczniejszą realizację statutowych postanowień.

Z ŻYCIA OKRĘGU SPK — „PÓŁNOC" W W. BRYTANII

— W maju br. w rejonie Hull, w obozie rodzin Carr Lane powstało nowe Koło SPK. Prezesem został kol. Sieniawski.

— Na terenie Huddersfield miejscowe Koło SPK nawiązało bliską współpracę z Polskim Białym Krzyżem łącząc z tą organizacją wspólny wysiłek nad stworzeniem w Huddersfield, gdzie osiedliło się już około 2.000 Polaków —Domu Polskiego. Po zawarciu porozumienia między przedstawicielami PBK, Okręgu SPK „Północ" i Zarządem miejscowego Koła SPK — przystąpiono do pracy nad wciągnięciem wszystkich Polaków z Huddersfield w orbitę działań powstającego Domu Polskiego.

— Wobec likwidacji obozu w Helmsley redakcja powielanego pisma Koła SPK 421 „Pod Beczką" przeniosła się do Pol. Fam. & Dep. Camp — Slugby, koło Alfordu Lincolnshire. Do niedawna pismo było odbiciem życia największego obozu PKPR na terenie Okręgu SPK „Północ", obecnie poza sprawami koleżeńskimi wypadnie mu się zająć również sprawami rodzin.

[„Taran", 1—15.VI.]

OPŁACALNE OBOWIĄZKI W SPK

Wychodzące w Szwajcarii pismo „Pod Prąd" podkpiwa w nr. 16 z dn. 10 czerwca br. z podtytułu apelu o kolportowanie „Polski Walczącej" na terenie hosteli i obozów. Podtytuł tego apelu, zamieszczonego w nr. 23 „Polski Walczącej" głosi:

— Kolportaż „Polski Walczącej" obowiązkiem, na którym się zarabia —

„Pod Prąd" dziwi się dlaczego nasza redakcja nie wyjaśniła, o jaki obowiązek chodzi, i wyraża obawę, że obowiązek narodowy lub patriotyczny.

Pragniemy wskazać krótkowidzącej redakcji „Pod Prąd", że właśnie w tekście pod tym nagłówkiem umieściliśmy wyjaśnienie, że Koła SPK „mają organizacyjny obowiązek abonowania i rozpowszechniania „Polski Walczącej". Uważni czytelnicy naszego pisma nie mają wątpliwości co do tego obowiązku, ponieważ znają z jego łamów teksty odpowiednich uchwał Rady Głównej SPK i Zjazdu Delegatów Oddziału SPK-W. Brytania.

Zresztą czy tylko popieranie prasy narodowej jest obowiązkiem narodowym?

WYMIANA KOLEŻEŃSKICH UCZUĆ

Prezydium Zjazdu Koła Pułkowego 14. P.A.L.-u w Edynburgu, w dniu 12 czerwca br. skierowało do Zarządu Głównego SPK w Londynie — pozdrowienia o następującej treści:

„W imieniu Zjazdu Koła Pułkowego 14 P.A.L. przesyłamy Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów słowa koleżeńskiego pozdrowienia i życzenia pomyślnego rozwoju dla dobra wszystkich byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych".

Zarząd Główny SPK w odpowiedzi przesłał serdeczne podziękowanie za życzenia Zjazdu dla SPK.

PRAWDZIWY WYRAZ KOLEŻEŃSTWA

W Bedfordzie, na terenie hostelu robotniczego Kempston Harwick, który gromadzi około 600 Brytyjczyków i 200 Polaków, stosunki polsko-brytyjskie były raczej obojętne. W ub. miesiącu robotnicy brytyjscy urządzili między sobą zbiórkę pieniężną na pomoc koleżeńską dla jednego z Brytyjczyków, któremu zmarła żona. Chociaż do Polaków nie zwracano się w tej sprawie, robotnicy polscy z inicjatywy miejscowego Koła SPK Nr. 318 zebrali między sobą również pewną kwotę dla kolegi-Brytyjczyka, którego spotkało nieszczęście.

Od tego momentu stosunki polsko-brytyjskie na tym terenie nabrały prawdziwych cech przyjaźni. Brytyjczycy m. in. dali temu wyraz, stawiając się licznie na akademię urządzoną przez Polaków z okazji rocznicy 3 Maja, a brytyjscy pracodawcy zwolnili na ten dzień Polaków od pracy.

PRACE ORGANIZACYJNE S.P.K. W AUSTRII

Komitet organizacyjny oddziału SPK w Austrii odbył w kwietniu br. — po nawiązaniu kontaktów organizacyjnych — pierwsze Walne Zebranie swych członków. Wybrano Zarząd i Komisję Rewizyjną. Walne Zebranie poleciło Zarządowi zakończenie prac organizacyjnych do lipca 1948 roku.

[„Dziś i Jutro" — Tyrol]

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCZA SPK W PARYŻU

Zarząd Koła SPK w Paryżu zorganizował Spółdzielnię Spożywczą Samopomocy b. Kombatantów Polskich we Francji. Członkami spółdzielni stają się członkowie Stowarzyszenia po wykupieniu co najmniej jednej akcji wartości 200 fr.

[„Wieści"]

Głosy opinii: Kłopoty z paragrafem

Uprzejmie proszę o zamieszczenie na łamach „Polski Walczącej" kilku uwag, które nasunęły mi się po przeczytaniu w „Dzienniku Polskim i Dzien. Żołn." z dn. 17 czerwca b.r. przykrej polemiki pod tytułem „Sprawy statutowe Związku Kombatantów".

Uważam za niewskazane, a nawet wręcz szkodliwe — korzystanie z łamów prasy ogólnej dla prowadzenia sporu w sprawach wewnętrznych organizacji, zwłaszcza na tematy natury formalnej. Posiadamy przecież własny organ „Polskę Walczącą"! Zrozumiałą jest rzeczą, że przeciętny czytelnik „Dz. P." nie znając statutu SPK nie może zająć żadnego stanowiska, a odnosi wyłącznie wrażenie... niesmaku: „i tam się kłócą".

Końcowy ustęp informacji udzielonej „Dziennikowi" przez Zarząd [jaki?]: „Przepisy statutu [o wyborach] są dostatecznie wyraźne i nie wymagają żadnej interpretacji", zredagowany w tak kategorycznej formie, a umieszczony też pod oświadczeniem Prezydium Rady Okręgu „Syrena", nasuwa czytelnikowi bezpośredni wniosek, iż Prezydium Zjazdu [a tym samym i delegaci stu kilkudziesięciu Kół] po prostu popełnili... nadużycie. Jest to niesłuszne i krzywdzące, oraz napewno nie wpływa korzystnie na chęć do pracy.

Kategoryczne i stanowcze twierdzenie zawarte w cytowanym ustępie autorytatywnego wyjaśnienia Zarządu nie jest zgodne ani z rzeczywistością, ani ze stanowiskiem większości Zjazdu Oddziału, na którego uchwałę m.in. Zarząd się powołuje. Rzeczywistość natomiast jest taka, iż nie tylko w Okręgu „Syrena" oraz śmiem twierdzić — w większości Kół obozowych, a zwłaszcza hostelowych nie były przeprowadzane wybory kartkami w wypadkach wystawiania tylko jednej kandydatury lub rezygnacji innych kandydatów.

Podpisany, jako delegat - wyborca w Okręgu, wyborca w swym Kole, niejednokrotnie asystujący podczas wyborów w Kołach hostelowych — w wypadkach pozostawania tylko jednej kandydatury bądź to niewysunięcia innych, bądź rezygnacji — nigdy nie żądał użycia kartek uważając to za bezcelowe. Byłem głęboko przekonany, iż to postępowanie nie jest sprzeczne z duchem art. 6 par. 7 statutu, którego właściwą intencją jest „niezależność", a nie pusta formalność.

Tak widocznie zrozumiały dziesiątki i setki innych kolegów wyborców, jeśli żaden z nich, równie dobrze znając statut, nie wysunął żądania wykonania formalności.

Czy nasze pojmowanie statutu było słuszne czy nie [a raczej nie, jak wyjaśniła rezolucja Zjazdu Oddziału] to jest inna rzecz. Niemniej nie zmienia to faktu, że wielu z nas w terenie tak a nie inaczej interpretowało ten przepis statutu, który zdaniem Zarządu informującego „Dziennik" — nie wymaga żadnej interpretacji.

Nad to Zjazd Oddziału odrzucił wniosek przejścia do porządku dziennego nad uchwałą Komisji Org. jako niepotrzebnie omawiający sprawę uregulowaną odnośnym przepisem statutowym [art. 6 par. 7] i tym samym zajął stanowisko, iż przepis ten nie reguluje kwestii dostatecznie wyraźnie i jasno [i słusznie!].

Gdyby Zjazd rozumował inaczej, byłoby logiczne ograniczenie się po prostu do potępienia faktu naruszenia wyraźnych i nie wymagających żadnej interpretacji przepisów statutu przez Zjazd Okręgu „Syrena", a nie uważałby za potrzebne uchwalać rezolucji, wyjaśniającej terenowi, jak właściwie należy rozumieć punkt statutu o wyborach.

Zjazd uznał za niezbędne umieszczenie w uchwalonej rezolucji wzmianki, iż tajność wyborów obowiązuje i w wypadku, gdy jest tylko jeden kandydat — co rozszerza i uzupełnia omawiany art. statutu. I dopiero to uzupełnienie przecina na przyszłość możliwość niejednolitej interpretacji.

To stanowisko większości Zjazdu Oddziału jest konsekwentne i zrozumiałe. Natomiast dlaczego większość tak niekonsekwentnie odrzuciła poprawki do rezolucji „wobec niejednolitej interpretacji" lub też „na przyszłość — i dalej jak rezolucja" — tego zrozumieć nie mogę!

Chciałbym wierzyć, iż jedynym powodem tego braku konsekwencji było... przemęczenie. A może właśnie na tej „niekonsekwencji" oparł Zarząd SPK swe kategoryczne twierdzenie.

TADEUSZ ŚNIECHOWSKI

delegat na Zjazd Oddziału SPK W. Brytania i Okręgu SPK „Syrena".

Koło SPK Nr. 272 „Hel" Aberporth nr. Cardigan.

Od redakcji:

Podzielamy słuszne zdanie Kolegi co do niewłaściwości występowania z podobnymi sprawami w „Dzienniku Polskim i Dz. Żołn.". Jest tyle innych ciekawszych wydarzeń w SPK, którymi warto zajmować uwagę redakcji i czytelników „Dziennika".

Jeżeli chodzi o Zarząd, który udzielił informacji „Dziennikowi", to — jak nas poinformowano — nie był to w każdym razie obecnie urzędujący Zarząd Oddziału SPK — W. Brytania.

Sprostowanie mylnej informacji

Od kol. W. Stępienia, b. prezesa zarządu Oddziału SPK — W. Brytania, otrzymaliśmy sprostowanie o następującej treści:

W „Polsce Walczącej" z dnia 20 czerwca 1948 ukazała się notatka, z której wynika, że na ostatnim Zjeździe Oddziału, został zatwierdzony plan gospodarczy, którego autorem był kol. Czaykowski.

Notatka powyższa nie odpowiada prawdzie, gdyż zasady planu kol. Czaykowskiego zostały odrzucone. Prawdą natomiast jest, że plan gospodarczy opracowany przez były Zarząd został zatwierdzony z małymi zmianami.

Inicjatywa gospodarcza w byłym Zarządzie należała do całego Zarządu, a specjalnie dużo pomysłowości wykazał kol. Młynarczyk.

WŁADYSŁAW STĘPIEŃ

Rzeczywiście informujący nas korespondent popełnił omyłkę. Kol. Czaykowski również zwrócił nam na to uwagę i prosił o sprostowanie.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.
Oddział w Edynburgu:
11, Drummond Place, Edinburgh 3

Zdając sobie sprawę z trudności, jakie nastręcza język angielski wszystkim, którzy korespondują z firmami brytyjskimi poszukując pracy, zamieszczamy wzory listów do pracodawcy.

The Personnel Manager, Name,
Name of Firm. Address, Date.

Dear Sir,

I have seen your address in a press advertisement for building materials and accessories, and take the liberty of writing to you to enquire whether you have any vacancies in your Sales Department, as sales assistant, or as clerk in your office.

I had ten years' experience before the war in the retail sales department of a large firm of Building Suppliers in Warsaw ,serving as sales manager from 1936. to 1939, and as I am thoroughly acquainted with all aspects of the trade I am very anxious to return to this line of business.

I enclose details of my previous experience and personal particulars.

I am at present serving in the Polish Resettlement Corps, and can be demobilised as soon as I have found employment.

Should you be interested in my request I should be willing to come for do interview at any time convenient to you.

Yours truly,

Dear Sir,

I have been directed by the Polish Combatants' Association to communicate with you in order to arrange for an interview in connection with a post in your service as head gardener.

I was for 9 years head gardener on a large estate near Warsaw, the work including vegetable, fruit and flower growing, greenhouse attention, and some forestry work. I can also attend to horses if that should be necessary.

As I have a wife and baby of one year I should be grateful to know if the accommodation provided would be suitable.

Would you kindly let me know for what time you wish to arrange the interview, and I shall be very pleased to attend.

Yours truly,

Dear Sir,

I have heard from a friend, Mr. T. Bzowski, at present lorry driver for your firm, that you have in your employ several Polish ex-servicemen in the packing section of your works.

I take the liberty therefore to enquire whether you have any more vacancies in this or any other department. Owing to a war disability I am unable to undertake work necessitating the lifting of heavy articles, but apart from this I am willing to undertake any type of semi-skilled or unskilled work, and could undergo a period of training should this be necessary.

Hoping to receive a favourable reply,

I remain
Yours truly,

Dear Sir,

With reference to your advertisemet in today's „Daily Post" giving details of a vacancy in your firm for an engineer with experience of Railway Wagons, I wish to apply for the position.

I enclose herewith my personal particulars giving details of education, previous experience, etc.

I can attend your office at any time convenient to you, and should the result of this interview be satisfactory I should be willing to undergo a probationary period to be determined by you.

Awaiting your favourable reply,

I remain
Yours faithfully,
S. Krasowski

WZÓR

Personal Particulars.

Name. Stanisław T. Krasowski. Nationality — Polish.

Address. 12, Gloucester Garden, London S.W.7. Tel.: WES 0506.

Date of Birth. 17th. April, 1904.

Place of Birth. Cracow, Poland.

Married, with wife and two children in this country. [Single, widower, dependants etc.].

Education. 1923 — Matriculation. 1928 — Mechanical Engineering degree, University of Lwow, Poland.

Practical Experience

Employer.
L. Zieleniewski Co. Ltd., Railway Wagons Factory, Cracow, Poland.

Position held
Assistant Engineer Workshops [Wagons repair] 1929-1931.

Responsibilities
Supervision of Workshop machines, and of fitters', turners', drillers', welders' work etc.

Employer.
L. Zieleniewski Co. Ltd., Railway Wagons Factory, Cracow, Poland.

Position held
Assistant Chief Engineer, Design Dept. [Wagons] 1932-1939.

Responsibilities
Designing, working drawing, detailing, preparing of material schedults etc.

Polish Army 1939-1947, Captain of Artillery.

Languages — English, French, fluently written and spoken. German, fair — written and spoken.

References: Col. X.Y. Witley Camp, nr. Godalming, Surrey, Mr. T.P. Wright 2 Castle Str. London S.W.1.

Pożyteczny słownik

Nakładem Alma Book Company ukazał się słownik hiszpańsko-polski i polsko-hiszpański*).

Uderza w tym wydawnictwie przede wszystkim bardzo staranne wydanie, a więc trwała okładka i — co najważniejsze, a tak niestety rzadkie w tego rodzaju wydawnictwach — świetna czcionka, łatwo czytelna, wyraźna, nie męcząca przy częstym czytaniu a jeszcze ponad to ładna w kroju.

Słownik zawiera chyba wszystkie wyrazy używane w potocznym języku i uwzględnia także najpotrzebniejsze wyrazy techniczne i handlowe, uwzględniając ewentualne potrzeby naszych emigrantów do Ameryki Łacińskiej.

Specjalna pochwała należy się wydawcom słownika za doskonale zredagowany dział gramatyki. Są w nim zawarte, oczywiście w wielkim skrócie, ale wszystkie najistotniejsze zasady języka hiszpańskiego i dzięki temu działowi początkujący uczeń hiszpańskiego bez trudu może się zorientować w nie zawsze łatwych tajnikach czasowników nieregularnych.

Jedyna rzecz, która mnie zastanowiła, to klucz według którego wybrano nazwy geograficzne. Ten dział zaczyna się nieostrożnie od nazwy: *Aachen* — Akwizgran. Rzuca się ona w oczy bo jest na pierwszym miejscu, a zastanowiło mnie, że po niemiecku (dlaczego w takim razie „Rzym“, a nie „*Roma*“?) i oczywiście pchnęło do dalszej lektury. I oto okazało się (oczywiście: słoń a sprawa polska!), że wprawdzie jest to historycznie ważne i ładne miasteczko, dziś już praktycznie nieistniejące na skutek nalotów w czasie ostatniej wojny, ale nie ma — ani Lwowa ani Wilna. Pozostawiając „słonia i sprawę polską“, dla czego nie ma miast stołecznych Kopenhagi i Oslo a jest n.p. Lièges?

Ale to tylko nawiasowe uwagi, aby nie same pochwały znalazły się w tej krókiej recenzji z cennego i godnego polecenia wydawnictwa.

ANTONINA JANOWSKA

*] **Słownik Hiszpańsko-Polski i Polsko-Hiszpański,** oprac. przez J. Mariańskiego. 804 stron, w oprawie płóciennej. Cena 30s. Wydany nakładem ALMA BOOK COMPANY LTD., 52, Halton House, 20-23, Holborn, London, E.C.1.

POSZUKIWANIE

Inwalida PAWEŁ GAŁDA, członek Związku Inwalidów RP we Francji, poszukuje za naszym pośrednictwem pp. kapitana **Kurasa,** lekarza obozowego, ppor. **Kozioła,** drugiego lekarza, oraz tłumacza pawilonu p. **Legisa,** aspiranta [obecnie prawdopodobnie podporucznik], którzy w czasie wojny byli z nim razem w niewoli w Niemczech w latach od 1940 do 1944 w Stalagu XVIIB i wiedzą o jego pobycie w szpitalu oraz jego chorobie. Wszelkie informacje o tych osobach prosimy zgłaszać do Biura Informacji i Porad SPK, 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

OFERTY PRACY

PRACA W SZKOCJI. Placówka zatrudnieniowa BIP-u w Szkocji przesłała nam szereg ofert zatrudnienia. Chodzi tam o pracę w przemyśle budowlanym w szeregu miejscowości, w hostelach, służbie domowej, cementowni i szereg innych. Ponieważ większość osób zarejestrowanych w BIP-ie zamieszkuje w Anglii, trudno jest nam rozpowszechniać te oferty bez pewności, czy reflektowałyby one na pracę w Szkocji. Prosimy więc wszystkich zainteresowanych tą sprawą o skomunikowanie się z BIP-em.

KREŚLARZE MASZYNOWI [konstruktorzy] względnie **INŻYNIEROWIE - MECHANICY** lub **ELEKTRYCY** [gotowi pracować jako kreślarze konstr.] z doświadczeniem w przemyśle, niezarejestrowani dotychczas w Wydziale Zatrudnienia BIP-u, zechcą przesłać dokładne dane personalne z uwzględnieniem wykształcenia i praktyki zawodowej do Wydziału Zatrudnienia BIP-u „Dom Kombatanta" w Londynie.

PRACA W PRZEMYŚLE CHEMICZNYM. Fabryka chemiczna w pobliżu Chester poszukuje robotników niewykwalifikowanych. Istnieje możność przejścia na wyższe szczeble, ale tylko po uprzednim już zatrudnieniu. 5-dniowy tydzień pracy, minimalna stawka £4.18 tygodniowo, w wyższych kategoriach £8. Mieszkanie w hostelu tylko dla samotnych. Życzliwy stosunek do pracowników polskich, dobra opieka lekarska i dentystyczna, ułatwienia przy zakupie na raty potrzebnych artykułów. Kandydaci w wieku od 19 do 50 lat zechcą się zgłosić do BIP-u.

PRACA W STALOWNI. W dalszym ciągu aktualne jest zatrudnienie w stalowni w Lincolnshire. Chodzi o robotników niewykwalifikowanych, praca przeważnie na powietrzu. Fabryka zatrudnia już wielu Polaków, w jednym z tygodni wahania na liście płac tych Polaków wynosiły od £4.19 do £12.11.6. Zgłoszenia do BIP-u.

ODLEWNICY—GISERZY potrzebni do firmy Newman w rejonie Bristolu. Płaca dla wykwafilikowanych 2s. 5d. za godzinę, dla pół-wykwalifikowanych 2s. 2d. za godzinę. Możliwości pracy akordowej. Zgłoszenia do BIP-u.

FIRMA LISTER w rejonie Gloucester potrzebuje pół-wykwalifikowanych robotników do odlewni żelaza. Wynagrodzenie początkowe £4.15. Mieszkanie w hostelu 25s. tygodniowo. Koszta przejazdu z hostelu na miejsce pracy 5s. tygodniowo. Zgłoszenia do BIP-u.

STOLARZE BUDOWLANI I MALARZE POKOJOWI POTRZEBNI od zaraz dla firmy William Brown and Son w Londynie. Stawki płacy związkowe. Zgłoszenia do BIP-u.

STOLARZE BUDOWLANI I KOBIETY DO PRZĘDZENIA WEŁNY potrzebni. Firma Highland Carpets Ltd., w Londynie potrzebuje wykwalifikowanych stolarzy budowlanych oraz 2 kobiety do przędzenia wełny. Wynagrodzenie zależnie od kwalifikacji. Zgłoszenia pilne do BIP-u.

6 MALARZY POKOJOWYCH ze znajomością dekoracji ścian potrzebnych do firmy Carter and Waddington, w okolicy Leeds. Zgłoszenia BIP.

6 MALARZY POKOJOWYCH — dobrze wykwalifikowanych potrzebnych do firmy Sharrock w rejonie Lancaster. Stawki związkowe. Zgłoszenia do BIP-u.

FIRMA HUNSLET FORGE w rejonie Leeds potrzebuje kilku tokarzy i szlifierzy do obróbki sztab metalowych. Stawki związkowe, plus bonus. Zgłoszenia do BIP-u.

Wiesz o wolnej pracy — daj znać do B. I. P.'u

FIRMA PARNALL w okolicy Bristolu poszukuje **TOKARZY** precyzyjnych o pełnych kwalifikacjach. Stawki związkowe. Zgłoszenia BIP.

TOKARZ. Firma „Helios" w Londynie potrzebuje średnio wykwalifikowanego tokarza obznajomionego z brytyjskimi miarami długości. Stawka początkowa 2s. 2d. na godzinę. Zgłoszenia do BIP-u.

Ta sama firma poszukuje **MŁODEJ DZIEWCZYNY** do obsługi maszyn. Wynagrodzenie według umowy. Zgłoszenia BIP.

WYKWALIFIKOWANI PRZĘDZARZE POTRZEBNI do firmy Warburton w rejonie Manchester. Zgłoszenia BIP.

PRACA DLA MONTERÓW SAMOCHODOWYCH W REJONIE LIVERPOOL. Firma J. Blakes and Co. Ltd., poszukuje wykwalifikowanych monterów do montowania nadwozi. Stawka 2s. 8d. na godzinę plus bonus. Zgłoszenia do BIP-u.

FIRMA JOHNSONS w rejonie **LEEDS** poszukuje **4 MALARZY POKOJOWYCH, 4 INSTALATORÓW WODOCIĄGOWYCH 4 MURARZY ZE ZNAJOMOŚCIĄ GIPSOWANIA STIUKÓW** oraz **4 STOLARZY BUDOWLANYCH** — od zaraz. Stawka 2s. 9d. na godzinę. Zgłoszenia do BIP-u.

FIRMA DRUKARSKA NIEZWIĄZKOWA poszukuje zecerów i drukarzy, którzy muszą być dobrze wykwalifikowani. Zgłoszenia: hasło „Eyre" do BIP-u.

2 DRUKARZY—LITOGRAFÓW POTRZEBNYCH do angielskiej firmy w okolicy Blackburn, Lancs. Wymagane pierwszorzędne kwalifikacje. Zgłoszenia pod hasłem „Staniowski" do BIP-u.

KOWALE POTRZEBNI do firmy Hunslet Engine Co. Ltd., rejon Leeds. Stawki związkowe plus bonus. Kantyna na miejscu. Zgłoszenia do BIP-u.

POTRZEBNI PIEKARZE WYKWALIFIKOWANI do pracy na prowincji w piekarniach ręcznych i mechanicznych. 48 godzinny tydzień pracy. Możliwość pracy nadliczbowej. Zgłoszenia BIP.

KUCHARZ POTRZEBNY do angielskiej rodziny w hrabstwie Suffolk. £3 tygodniowo plus mieszkanie i utrzymanie. Zgłoszenia do BIP-u, hasło „Rose".

PORTLEDGE HOTEL w północnym Devonie poszukuje **2 SŁUŻĄCYCH** [£3 tygodniowo plus mieszkanie i utrzymanie], **1 POMOCNIKA KUCHENNEGO** [£3.10 tygodniowo plus mieszkanie i utrzymanie] oraz **2 POKOJÓWEK** [£2.3 tygodniowo plus mieszkanie i utrzymanie].

PRALNIE LONDYŃSKIE POTRZEBUJĄ PRASOWACZEK I POMOCNIC DO PAKOWANIA I SORTOWANIA BIELIZNY. 44-godzinny tydzień pracy. Stawka 1s. 6d. na godzinę.

DOBRZE WYKWALIFIKOWANA KUCHARKA do pracy w klubie londyńskim. Wynagrodzenie £3.10 tygodniowo, plus mieszkanie i utrzymanie. Referencje konieczne. Zgłoszenia BIP — hasło „Lennox".

4 POKOJÓWKI POTRZEBNE DO HOTELU WINDSOR W LONDYNIE. Wynagrodzenie £2.15 plus mieszkanie i utrzymanie. Praca od zaraz. Zgłoszenia do BIP-u.

PRACA DLA PIEKARZY. Posiadamy kilka ofert na zatrudnienie piekarzy. w Anglii poza Londynem. Tylko pierwszorzędne kwalifikacje. Zgłoszenia do BIP-u.

PRACA DLA KELNEREK W SZKOCJI. Dwie wykwalifikowane kelnerki i kilka pokojówek potrzebne od zaraz do hotelu pierwszej klasy. Zgłoszenia do BIP-u z powołaniem się na hasło „The Grand Hotel".

POTRZEBNA KOBIETA DO OPIEKI nad dwojgiem małych dzieci w polskiej rodzinie w okolicach Londynu. Wynagrodzenie £3 tygodniowo, mieszkanie i wyżywienie. Natychmiastowe zgłoszenia do BIP-u, hasło „Grześkowiak".

Szukasz pracy jako specjalista — sprawdź swe kwalifikacje w organizacji zawodowej!

Wiadomości z Wenezueli

BIP otrzymał od swego korespondenta, naukowca polskiego, pracującego obecnie w Wenezueli, kilka interesujących informacji. Sytuacja na rynku pracy pogorszyła się ostatnio. W ciągu bieżącego roku przyjechało do Wenezueli około 10.000 emigrantów, w tym dużo Włochów. Kolonia włoska jest doskonale zorganizowana, dzięki czemu imigranci włoscy otrzymują najlepsze prace. Mimo to jednak i wielu z nich nie udało się odpowiednio zatrudnić, to też rząd włoski wstrzymał podobno emigrację do Wenezueli udzielając pozwoleń tylko w wypadkach uzyskania zawczasu kontraktów.

Wenezuela importuje większą część artykułów pierwszej potrzeby ze Stanów, ceny ich wzrastają przy jednoczesnym spadku płac.

Korespondent BIP-u charakteryzuje w skrócie warunki zatrudnienia i możliwości egzystencji w sposób następujący: elektrycy dostają pracę łatwo, zarobki dobrych monterów wynoszą przeciętnie 12-16 boliwarów dziennie, niedziele i święta płatne na równi z dniami pracy, godziny nadliczbowe opłacane dodatkowo. Radiomechanicy mają szanse minimalne, tak samo mechanicy samochodowi. Miernicy są poszukiwani, zarobki do 500-600 boliwarów miesięcznie, praca przeważnie na terenie pól naftowych, w ciężkich warunkach klimatycznych. Księgowi i handlowcy: widoki słabe, pensje nie większe niż 500 boliwarów miesięcznie, konieczna znajomość hiszpańskiego. Tokarze i szlifierze większych możliwości zatrudnienia nie mają.

Koszty utrzymania są stosunkowo wysokie w porównaniu do zarobków, na prowincji w drugorzędnym hotelu około 8 boliwarów dziennie. Również na prowincji pokój nieumeblowany 50 do 100 boliwarów miesięcznie. W Caracas ceny wyższe, w dalekim *interiorze* niższe.

Daje się odczuwać brak jakiejś żywej organizacji polskiej. Łączący Polaków jeszcze z przed wojny Komitet Polaków Chrześcijan istnieje raczej tylko nominalnie. Ponieważ większość nowej emigracji polskiej stanowią byli żołnierze, spoglądają oni w kierunku SPK w nadziei, że inicjatywa organizacyjna przyjdzie stamtąd.

—o—

LISTY DO ODEBRANIA W BIP-ie:

Do BIP-u nadeszły listy dla następujących osób:

1. **Wilk Jan** — od Wilka Mariana z Krakowa.
2. **Jankowski Wiktor** — od Adamaszka Mariana ze Szczecina.
3. **Jankowski Wiktor** — od Jazurka Franciszka z Anglii.

Listy do odebrania — w normalnych godzinach pracy.

LOTNICTWO DLA WSZYSTKICH

Pogoda była bezwietrzna. Samolot wystartował z lotniska o godz. 11.45 i poleciał ze stałą szybkością 164 mil na godzinę 20 mil na wschód, potem 28 mil na północny-zachód, następnie 10 mil na południe i dalszych 10 mil na zachód. Wreszcie 42 mile na południowy-zachód. W jakiej odległości od bazy znajdował się nasz samolot o godz. 12.15? [Odpowiedź z dokładnością do 1 mili].

AUTORZY I ICH DZIEŁA

Podaj autorów następujących dzieł:

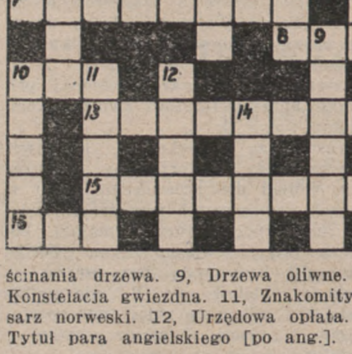
1, Don Kiszot. 2, Dewajtis. 3, Księga dżungli. 4, Wiatr od morza. 5, Sen nocy letniej. 6, Antygona. 7, Dziady. 8, Dama Kameliowa. 9, Życie pszczół. 10, Stara baśń.

KRZYŻÓWKA

Poziome: 4, Czyn, dokonanie. 6, Jednostka wagi. 7, Wyprawa Krzyżowa. 8, Znajduje się w torfie. 10, Zaimek osobowy. 13, Drzewne wyłożenie ścian. 15, Wyciąg. 16, „Nie" — w jęz. obcym.

Pionowe: 1, Zjawisko atmosferyczne. 2, Może być kaflowy. 3, Narząd. 4, Długa wąska tkanina [wspak]. 5, Służy do ścinania drzewa. 9, Drzewa oliwne. 10, Konstelacja gwiezdna. 11, Znakomity pisarz norweski. 12, Urzędowa opłata. 14, Tytuł para angielskiego [po ang.].

Spróbuj...



* * *

Rozwiązania wszystkich zadań należy przesłać **do środy, dnia 21 lipca 1948** [data stempla pocztowego] z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczącej" 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7. i zaopatrzone w wyraźny napis **„Spróbuj".**

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki; w razie nadesłania kilku prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania.

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukażą się w numerze 32 „Polski Walczącej".

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z Nr. 26

Kupno i sprzedaż: £12.

Ze świata muzyki: Szopen, Szymanowski, Karłowicz, Wieniawski, Moniuszko, Różycki, Noskowski, Paderewski.

Krzyżówka polsko-angielska: Poziome: 2, Draw. 6, Too. 7, Sight. 8, Zest. 9, Toe. 10, City. 12, Ash. 13, Even. 15, Boo. 16, Gale. 18, Awful. 19, Sea. 20, Seat. Pionowe: 1, Statue. 2, Doze. 3, Ass. 4, Witch. 5, That. 11, Yeoman. 12, Angus. 14, Vows. 15, Best. 17, Ale.

Nazwiska osób nagrodzonych podamy w następnym, 30-numerze „Polski Walczącej"

WYDAJE „FIGHTING POLAND" TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WEStern 0747 wewn. 10. W poniedziałki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland" Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden łam — £1.10.0 ($5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwania osob rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W.5. Tel. FRObisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Printed in England for „Polska Walcząca" by Groves, Brodie & Co., Ltd., The Windsor Press, Trading Estate, Slough, Bucks. Registered at the G.P.O. as a Newspaper.